NIEPEWNY LOS PAŁACU W ŚWIACKU

UNIWERSYTET STEFANA BATOREGO

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3(99) MARZEC 2014

TO BYŁ BAL!

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3(99) MARZEC 2014



Zabytki grodzieńskie naszym bezcennym dziedzictwem

Obecnie jesteśmy świadkami wyburzenia starych domów, wraz z którymi znikają cudowne stare balkony i bramy, rzeźbione ramy i drzwi

12



Koronacja Matki Boskiej Ostrobramskiej w roku 1927

W styczniu 1927 r. ks. abp Romuald Jałbrzykowski wzniósł prośbę do papieża Piusa XI o wyrażenie zgody na koronację cudownego obrazu

33

Na pierwszej stronie okładki: Występ maturzystów podczas Studniówki

Na ostatniej stronie: Walc w wykonaniu Marii Kowalskiej i Andrzeja Tawrela na balu studniówkowym 2014. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*, i.walus@op.pl tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*, **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**



PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Ujazdowskie 37 lok 2 00-540 Warszawa tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2013 r.»

Stolica Kultury



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Większość ludzi lubi podróżować, poznawać inne kultury i kraje. W dzisiejszych czasach sami decydujemy o tym, dokąd chcemy pojechać. Przeszkodą w realizacji marzenia może być zawartość naszego portfela, ale gdy ma się pomysły – podróżować można i za nieduże pieniądze. Na przykład do Polski. Obecnie mieszkańcy Białorusi wyjeżdżają nie tylko do Białegostoku po zakupy, ale coraz częściej jako turyści, by zapoznać się z zabytkami, pojechać nad morze czy do zimowych kurortów. Popularne też wypady weekendowe czy w dni świąteczne – szczególnie, gdy są one dłuższe. Na kilka dni najchętniej wyjeżdżają do Krakowa, Warszawy czy Częstochowy.

Warto też wybrać się do Wrocławia, tym bardziej, że w 2016 roku miasto, wraz hiszpańskim Donostia-San Sebastian, będzie nosiło tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Przygotowania trwają, oferta turystyczno-kulturalna miasta jest coraz bogatsza. Do tej pory z polskich miast tylko Kraków miał to miano w roku 2000. Chcę zwrócić uwagę, że w stolicy Dolnego Śląska odbywa się blisko 70 festiwali – muzycznych, filmowych, teatralnych oraz na styku sztuk – w tym mega widowisko: Letni Festiwal Operowy, klasyczne koncerty Wratislavia Cantans czy klimatyczne Jazzu nad Odrą, spektakle Dialogu. A do tego liczne muzea, galerie, Panorama Racławicka, wspaniałe zabytki i tysiącletnia historia. Wrocław ma piękną lokalizację na 12 wyspach nad Odrą, które łączy ponad 120 mostów – nic więc dziwnego, że jest nazywany północną Wenecją.

O zaszczytny tytuł ESK walczyło 11 polskich miast. Program Wrocławia jednak najbardziej przekonał europejskich decydentów. Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz podkreślił: «Niezwykłą wagę przykładamy do budowania wrocławskiej tożsamości, związania mieszkańców z ich miastem. Miastem o szczególnej przeszłości, gdzie po II wojnie światowej nastąpiła całkowita wymiana ludności. Tę tożsamość budujemy codziennie. Chcemy stać się modelowym przykładem dla tej części Europy, części na nowo budującej obywatelską odpowiedzialność za własne otoczenie». Obecne oblicze Wrocławia odzwierciedla dorobek i tradycje wielu narodów stając się jego bogactwem. Los Grodna po wojnie przecież jest podobny, ale stosunek do dziedzictwa tu inny, nie potrafiąc go przyswoić – europejską spuściznę się niszczy…

Status Europejskiej Stolicy Kultury zobowiązuje, jest to wyjątkowe wyróżnienie, daje też niebywałą szansę dla promocji miasta i kraju. Wrocławianie chcą go wykorzystać do walki z wykluczeniem z kultury, proponując trwałe rozwiązania dla zwiększenia uczestnictwa w kulturze różnych grup społecznych. To bardzo ambitny cel. Miasto już teraz może się pochwalić, że ma wyjątkowo wysokie wydatki na kulturę w skali kraju. Z takiego podejścia płyną same korzyści, bo przyjemniej mieszka się w mieście z bogatą ofertą kulturalną, to poprawia jakość życia mieszkańców. Ludzie ciągną do kultury: świadczy o tym duża frekwencja w placówkach kultury podczas Nocy Muzeów oraz gdy placówki mają wstęp wolny. W programie, z którym miasto ubiegało się o miano ESK, zaakcentowano: «Wrocław pragnie tworzyć powszechnie dostępne przestrzenie sprzyjające obcowaniu ze sztuką w różnych jej formach».

Tytuł Stolicy Kultury jest ważny dla Wrocławia także dlatego, że otrzyma zastrzyk znacznych środków finansowych na kulturę, które pochodzą z budżetu miasta, państwa i Unii Europejskiej. Architektoniczną wizytówką Europejskiej Stolicy Kultury stanie osiedle «Nowe Żerniki», projektowane przez najlepszych wrocławskich architektów. W ramach programu powstanie największe kino studyjne Arthouse Nowe Horyzonty, Narodowe Forum Muzyki, nowe oblicze po przebudowie otrzyma Teatr Muzyczny Capitol. Przybędzie nowych centrów kultury i muzeów. Nie sposób wymienić wszystkiego.

Warto Wrocław zwiedzać, żeby podziwiać jego atrakcje i na własne oczy zobaczyć, jak trzeba dbać o dziedzictwo kulturowe i historyczne. Cieszą sukcesy Wrocławia! Zresztą stolica Dolnego Śląska była miastem partnerskim Grodna. Jednak w 2005 roku, w związku z delegalizacją ZPB, władze Wrocławia zawiesiły współpracę aż do zmiany sytuacji ■



Daria Domraczewa, trzykrotna mistrzyni Igrzysk w Soczi

Udana Olimpiada

Białoruś na igrzyska do Soczi wysłała 27 sportowców.

Zdobyli 5 złotych medali i jeden brązowy. Są na 8. pozycji w klasyfikacji medalowej. Największa gwiazda to biathlonistka Daria Domraczewa. Jako pierwsza biathlonistka w historii zdobyła trzy indywidualne złota na jednych IO: w biegu pościgowym, biegu indywidualnym na 15 km i biegu masowym na 12,5 km.

– Może to dziwne, ale nie czuję, że dokonałam czegoś szczególnego – powiedziała Domraczewa po trzecim złocie na igrzyskach.

W biegu na 15 km brązowy medal dołożyła świetnie strzelająca Nadieżda Skardino. Ałła Cuper w narciarstwie akrobatycznym zdobyła złoto i Anton Kuśnir również.

Białoruś na ZIO zadebiutowała w 1994 r. w Lillehamer. Już stamtąd przywieźli dwa srebrne medale. W Nagano były dwa brązowe medale. W Salt Lake City i Turynie po jednym medalu. Z Vancouver Białorusini przywieźli trzy krążki.

Łukaszenko przed igrzyskami za każdy złoty medal obiecał sportowcom 150 tys. dolarów.

Śluby w Mirze

Od półtora roku zamek w Mirze udostępnia swoje wnętrza na uroczystości ślubne.

Odbywają się w sali Portretowej, bogato zdobionej sztukaterią i złotem, XVII-wiecznymi gobelinami i kryształowymi lustrami. Państwo młodzi i goście zasiadają w fotelach z XIX w.

Moment podpisania aktu ślubu przez nowożeńców poprzedza przedstawienie. Uroczystemu wejściu na salę towarzyszy muzyka, wykonywana przez kwartet smyczkowy, oraz dźwięki fortepianu. Ceremonia trwa około 40 min. po rosyjsku bądź białorusku.

Coraz bardziej popularną usługą są śluby «na niby». Na życzenie zainteresowanych uroczystość poprzedza teatralizowana wycieczka, która kończy się brzękiem kieliszków wypełnionych szampanem. Ceremonie cieszą się największą popularnością wśród Rosjan.

Koszt uroczystości zaślubin na zamku w Mirze wynosi 3,5 mln rubli (360 USD). W 2013 r. w historycznych wnętrzach odbyło się 45 ceremonii.

W skrócie

Na Placu Wolności w Mińsku, koło Ratusza, stanie pomnik Moniuszki projektu rzeźbiarza Gumilewskiego. Podpisy w tej sprawie zbierano m.in. przez Internet.

1 lutego w katedrze grodzieńskiej sakrę biskupią przyjął ks. prałat Józef Staniewski, który zostanie biskupem pomocniczym diecezji grodzieńskiej.

Książkę Alesia Bielackiego «Oświeceni białoruskością» po dwóch ekspertyzach, przeprowadzonych przez urząd ds. ideologii, kultury i młodzieży w Grodnie, zabroniono wwozić do kraju.

23 marca odbędą się wybory lokalne, skończył się proces rejestracji kandydatów na deputowanych. O ponad 18 tys. mandatów ubiega się zaledwie 22 tys.

W Mińsku, Lidzie i Grodnie obcokrajowcy (nie dotyczy obywateli WNP), mogą otrzymać zwrot podatku VAT za zakupy na kwotę 800 tys. rubli (ok. 85 USD).

Firma Milavitsa nie będzie od czerwca sprzedawać majtek koronkowych na terytorium Unii Celnej: Białorusi, Rosji i Kazachstanu, bo nie spełniają cech higroskopijności.

Monument «Męstwo» – symbol Twierdzy Brzeskiej został uznany przez amerykańską telewizję CNN za jeden z najszpetniejszych pomników świata.

Przygotowała
Wanda Romańczuk



KAMIL STOCH, DWUKROTNY MISTRZ IGRZYSK ZIMOWYCH 2014 R.

Sukces w Soczi

Polska jest wśród 12 krajów, biorących udział w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich od początku ich istnienia w 1924 r.

W Soczi startowała 59-sobowa ekipa. Polacy zdobyli sześć medali, w tym czterokrotnie złoto. Justyna Kowalczyk zwyciężyła w biegu narciarskim na 10 km techniką klasyczną, Kamil Stoch w skokach narciarskich zdobył dwa złote krążki na obu skoczniach oraz Zbigniew Bródka był najlepszy w wyścigu na 1500 m w łyżwiarstwie szybkim. Srebro zdobyła drużyna panczenistek, a brąz – panczeniści. W klasyfikacji medalowej Polacy zajęli 11. miejsce.

W historii ZIO polscy sportowcy wywalczyli 18 medali: po sześć złotych, srebrnych i brązowych. Najwięcej medali zdobyli polscy skoczkowie narciarscy – razem siedem, w tym 3 złote, 3 srebrne i 1 brązowy. Trzykrotnie wicemistrzem olimpijskim był skoczek narciarski Adam Małysz. Zaś najbardziej utytułowaną jest biegaczka narciarska Justyna Kowalczyk, która zdobyła 5 medali: 2 złote, 1 srebrny i 2 brązowe.

Za złoty medal od Polskiego Komitetu Olimpijskiego sportowcy otrzymają po 120 tys. zł.

Filmowe wydarzenie

Odbyła się premiera filmu Władysława Pasikowskiego, zat. «Jack Strong». Uczestniczył w niej prezydent RP Bronisław Komorowski.

Atuty filmu to fascynujący scenariusz, sposób przedstawienia oraz osoba głównego bohatera Ryszarda Kuklińskiego.

Prezydent RP, uznał Kuklińskiego za bohatera narodowego i zapowiedział przyznanie mu znaczącego odznaczenia państwowego. Wielu Polaków przyjęło ten fakt z zadowoleniem, choć jego osoba u części rodaków nadal budzi kontrowersje. Bohater czy zdrajca? Film o człowieku, który okpił wojsko PRL, Moskwę i cały Układ Warszawski.

Reżyser powiedział: «Wszystkie wydarzenia ukazane w filmie są prawdziwe… Na pułkownika nie była wywierana żadna presja, by się poświęcił. Mógł spokojnie patrzeć, jak Sowieci zyskują przewagę nad USA i wmawiać sobie, że nie ma na to żadnego wpływu, albo mógł coś z tym zrobić sam. I zrobił».

W skrócie

25 lat temu, 6 lutego 1989 r. przedstawiciele władzy komunistycznej i opozycji solidarnościowej po raz pierwszy zasiedli przy Okrągłym Stole, który zainicjował i stał się symbolem pokojowego przekazania władzy w Polsce.

Zmarł Zbigniew Romaszewski, będący legendą opozycji antykomunistycznej, obrońcą praw człowieka, działaczem KOR i «Solidarności», twórcą podziemnego radia. Po 1989 r. był senatorem i wicemarszałkiem Senatu.

Uczniowie polskiego pochodzenia z Białorusi, kończący w tym roku dziewiąte klasy, mogą kontynuować naukę w Polsce w liceum polonijnym (Liceum Ogólnokształcące Niepubliczne Kolegium św. Stanisława Kostki) w Warszawie.

Prezydent Bronisław Komorowski zapewnił p.o. prezydenta Ukrainy Ołeksandra Turczynowa «o polskim wsparciu i solidarności z Ukrainą w obliczu rosnącej presji rosyjskiej na Krymie».

W związku z napięciem na Ukrainie minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski skrócił wizytę w Iranie.

W tym roku po raz czwarty obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci «Żołnierzy Wyklętych».

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Człowiek Roku

«Nowy Dziennik» z Nowego Jorku podał, że Adam Skarżyński, właściciel i prezes firmy budowlanej Adam's European Contracting Inc., został wybrany przez Pulaski Association of Business and Professional Men – organizację zrzeszającą polskich biznesmenów – Człowiekiem Roku 2014.



ADAM SKARŻYŃSKI SPONSORUJE RÓWNIEŻ WYDARZENIA SPORTOWE. TU: Z ADAMEM MAŁYSZEM

Laureat jest znanym biznesmenem i właścicielem największej polonijnej firmy budowlanej Adam's European Contracting Inc., zaliczanej również do grona największych tego typu biznesów w Nowym Jorku. Za swoją pracę był niejednokrotnie wyróżniany, w tym tytułem General Contractor Of The Year 2009. Poza tym zdobył pięć statuetek Conservatory Award za najlepszą renowację zabytkowych budynków, otrzymał także list gratulacyjny i podziękowania od byłego burmistrza miasta Michaela Bloomberga za wykonanie remontu wnętrza nowojorskiego City Hall.

Adam Skarżyński pochodzi z Podlasia, do Nowego Jorku przyjechał w 1984 r. Przez wiele lat pracował w różnych firmach budowlanych zdobywając doświadczenie, z wykształcenia jest ekonomistą. Swoją pierwszą firmę otworzył w 1987, a w 1994 r. założył wraz z żoną Małgorzatą obecną firmę.

Jest osobą bardzo pracowitą, ambitną i zarazem skromną. Od wielu lat przekazuje duże kwoty na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, wspiera polonijne organizacje charytatywne oraz kościoły, pomaga także indywidualnym osobom poszkodowanym przez los. Kilka lat temu w Czechowicach-Dziedzicach (woj. śląskie) wyremontował szkołę zniszczoną przez powódź. Poza tym często sponsoruje wydarzenia sportowe, zwłaszcza walki polskich bokserów.

W prowadzeniu biznesu pomagają mu żona oraz trzej synowie: Jacek, Łukasz i Michał. Sukces osiągnął dzięki wielkiej determinacji, pracowitości, uporowi oraz wierze, że ciężka praca zawsze przynosi odpowiednie profity.

Pod auspicjami UNESCO

W latach 2014-15 pod patronatem UNESCO będą obchodzone rocznice, dotyczące pięciu osobistości polskiej kultury.

Uchwałę w tej sprawie przyjęła Konferencja Generalna podczas 37 sesji. Będzie to 100. rocznica urodzin Andrzeja Panufnika, kompozytora i dyrygenta Orkiestry Filharmonii Krakowskiej i Warszawskiej, 200. rocznica urodzin kompozytora i folklorysty Oskara Kolberga, 100. rocznica urodzin Tadeusza Kantora, reżysera, malarza, scenografa, pisarza i aktora, 200. rocznica śmierci Jana Nepomucena Potockiego, polskiego pisarza tworzącego w języku francuskim, autora «Rękopisu znalezionego w Saragossie» oraz 250. rocznica urodzin kompozytora Michała Kleofasa Ogińskiego.

Lista rocznic uchwalana jest co dwa lata na Konferencji Generalnej UNESCO na podstawie zgłoszeń komitetów narodowych państw członkowskich. Na tej prestiżowej, międzynarodowej liście umieszczane są wydarzenia historyczne oraz wyjątkowe osobistości, których bezdyskusyjny dorobek związany jest z misją UNESCO, a zwłaszcza z upowszechnianymi przez ONZ ideami dialogu kultur i zrozumienia międzynarodowego.

W ostatnich latach pod auspicjami UNESCO obchodzone były m.in.: 200. rocznica urodzin Fryderyka Chopina, 150. rocznica urodzin I.J. Paderewskiego czy 100. rocznica urodzin Czesława Miłosza.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Oskar Kolberg

Ten rok upłynie pod hasłem promocji dorobku jednego z najważniejszych badaczy polskiej kultury ludowej.

Rok Oskara Kolberga został ogłoszony przez Sejm RP w związku z 200. rocznicą jego urodzin.

Urodzony w Przysusze w 1814 r. był jednym z pionierów badań polskiego folkloru. Jako pierwszy zebrał i uporządkował wg regionów wiedzę na temat polskiej twórczości ludowej – muzyki, tańców, zwyczajów i mowy. Zapisy muzyki i tekstów folkloru, ukazane w kontekście życia i kultury wspólnot lokalnych, do dziś wykorzystywane są przez kompozytorów, nauczycieli muzyki, muzyków folkowych, zespoły amatorskie, wreszcie przez badaczy i wszystkich pragnących poznać kulturę wsi polskiej XIX w. Uważał, że zachowanie tradycji, stworzy fundament sprzyjający odrodzeniu Polski.



OSKAR KOLBERG

W swoich zapiskach utrwalił ok. 10 tys. melodii ludowych. Zdobyte informacje na temat rodzimego folkloru zebrał w znakomitym, liczącym 33 tomy dziele «Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce».

Jubileusz Kolberga będzie okazją nie tylko do prezentacji dorobku badacza, ale też punktem wyjścia do promocji polskiej kultury ludowej, poznawania szeroko rozumianej tradycji w codziennej jej obecności, także w środowiskach miejskich. Bowiem bez poznania źródeł naszych obrzędów, zachowań i gestów nie zrozumiemy w pełni współczesnego świata. Wśród zaplanowanych wydarzeń jest m.in. digitalizacja rękopisów etnografa oraz prezentacja dwóch oper jego dzieła. Będą także konferencje poświęcone zagadnieniom polskiego folkloru z obszarów, które badał Kolberg, a które obecnie znajdują się poza granicami Polski. Odbędzie się też szereg koncertów pokazujących w jaki sposób współczesne zespoły nawiązują do ludowej tradycji.

Kazimierz Kutz

Reżyser, polityk, felietonista, pisarz, honorowy obywatel Katowic. 16 lutego skończył 85 lat.

Kazimierz Kutz urodził się w Szopienicach, obecnie dzielnica Katowic. W 1955 r. ukończył studia na Wydziale Reżyserii łódzkiej «filmówki». W 1954 r. rozpoczął współpracę z Andrzejem Wajdą.

Jako reżyser zadebiutował w 1958 r. filmem «Krzyż Walecznych». Potem wyreżyserował dużo filmów. W 1970 r. obrazem «Sól ziemi czarnej» Kutz rozpoczął cykl filmów śląskich opartych na własnych scenariuszach. Otrzymał za ten film m.in. Grand Prix na festiwalu w Grenoble.

Do najbardziej znanych w twórczości Kutza należą też obrazy:



KAZIMIERZ KUTZ

«Na straży swej stać będę», «Śmierć jak kromka chleba», komedia «Pułkownik Kwiatkowski» oraz «Zawrócony», nagrodzony Złotym Cielcem na festiwalu w Utrechcie.

Kutz to również ceniony reżyser teatralny. Realizował spektakle m.in. dla Teatru Rozmaitości we Wrocławiu, Starego Teatru w Krakowie oraz teatrów warszawskich: Komedia, Polskiego, Ateneum, Teatru na Woli i Narodowego. Z sukcesami reżyserował też w Teatrze Telewizji.

Od lat pisze felietony w katowickim dodatku «Gazety Wyborczej». Pierwszą książkę «Piąta strona świata» wydał w 2010 r.

Polityką zajął się w 1997 r. Został senatorem, potem wicemarszałkiem Senatu, posłem. W tym roku startuje do Parlamentu Europejskiego.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

To był bal!

Tak mogą powiedzieć tegoroczni maturzyści Polskiej Szkoły Społecznej w Grodnie, którzy 21 lutego bawili się na swojej Studniówce. Młodzież dołożyła dużo wysiłku, żeby bal studniówkowy na długie lata pozostał w pamięci. Oczywiście, z pomocą niezawodnych wychowawczyń klas i całego grona pedagogicznego szkoły.

Bal tradycyjnie rozpoczęto polonezem, potem odbył się koncert przygotowany przez utalentowanych maturzystów. Wybrano miss i mistera Studniówki 2014. Zabawa trwała tylko... czy aż... do północy. Wrażeń jednak starczy na długo.

Oto niektóre momenty utrwalone na zdjęciach.


Irena Waluś

Podczas balu studniówkowego PSS w Grodnie

Irena Waluś

Helena Dubowska, dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB, kroi tort, przygotowany z okazji Studniówki





Irena Waluś

Maturzystka PSS Wiktoria Szyszko podczas koncertu, przygotowanego przez uczniów szkoły



Irena Waluś

Zdjęcie na pamiątkę z wychowawczynią klasy 11 B Danutą Karpowicz

Irena Waluś



Niepewny los pała
w Świacku

Dzieło wybitnego architekta Józefa Sacco – pałac Wołłowiczów. Stan obecny

Jan Plebanowicz

Niedaleko Grodna, w pobliżu miasteczka Sopoćkinie oraz Kanału Augustowskiego jest położony jeden z najcenniejszych zabytków architektury Grodzieńszczyzny – pałac w Świacku, wybudowany około roku 1780 dla hrabiego Antoniego Wołłowicza przez architekta Jego Królewskiej Mości Włocha Giuseppe de Sacco znanego w Polsce i na Litwie jak Józef Sacco.

Pałac jest ujęty pomiędzy dwoma symetrycznymi oficynami połączonymi z nim półkolistymi otwartymi kolumnadami. Sam budynek pałacu zewnętrznie jest zdobiony dość skromnie, natomiast wewnątrz miał bardzo dużo ozdobień – kolumny, kominki, piece w stylu rzymskim, malowidła iluzjonistyczne na ścianach, wykonane przez znakomitych mistrzów, w tym przez malarza i rysownika Franciszka Smuglewicza. Część tych ozdobień zachowała się do dziś.

W XIX wieku pałac stał się własnością rodu Górskich (stąd Świack Górskich), a w latach 20-ych XX w. został przekazany Państwu Polskiemu. Przystosowano go pod sanatorium dla osób, uzależnionych od alkoholu i narkotyków.

Po II wojnie światowej w pałacu mieściło się również sanatorium dla leczenia ludzi chorych na gruźlicę, instytucją medyczną pałac był aż do roku 2005. Potem w ciągu kilku lat nie miał faktycznie żadnego właściciela i zaczął szybko popadać w ruinę. Dopiero w roku 2009, po kilku próbach sprzedania byłej rezydencji magnackiej na przetargach za milion dolarów, pałac został przekazany dla sanatorium «Jeziorny», który jest własnością Narodowego Banki Białorusi. W ciągu ostatnich czterdziestu lat



Jan PLEBANOWICZ

OPUSZCZONA I NIEREMONTOWANA REZYDENCJA CORAZ BARDZIEJ POPADA W RUINĘ

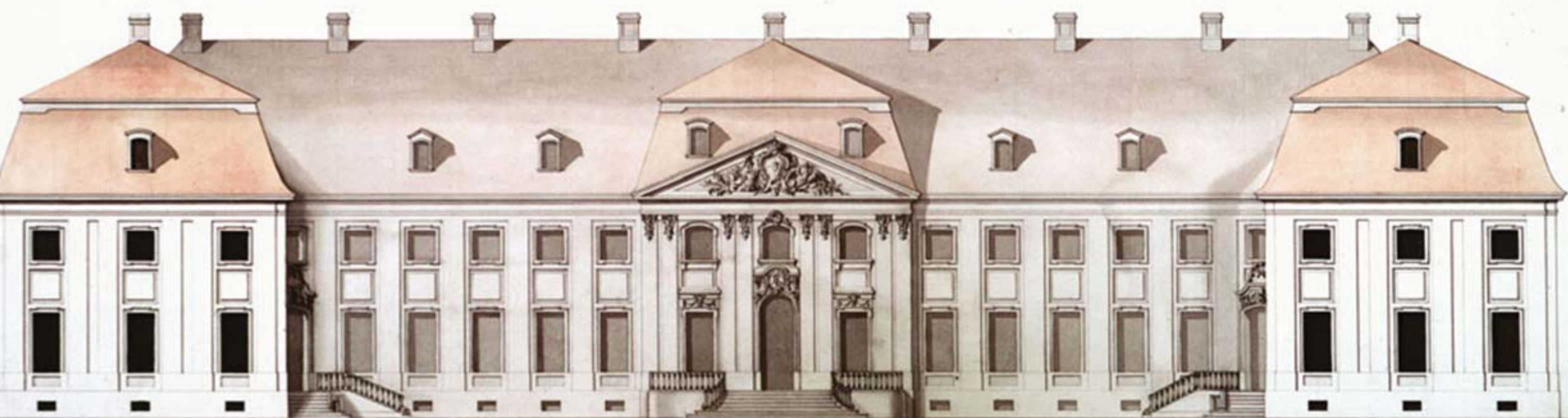
w pałacu nie przeprowadzano ani konserwacji, ani nawet zwykłego remontu.

Teraz trwają roboty w parku, wyczyszczono i odnowiono stawy, jednak sam pałac nadal czeka na konserwację. Latem 2013 roku oficjalna gazeta władz «Grodnienskaja Prawda» nadrukowała duży artykuł o perspektywach konserwacji pałacu. Z tekstu wszystko jakby wyglądało bardzo dobrze, ale dołączone do niego szkice projektu odnowionego pałacu wzbudziły szczere zaniepokojenie znawców historii. Mało tego, że pałac miał być pokryty dachówką (w czasach Stanisławowskich już powszechnie była w wykorzystaniu blacha), to zaplanowano jeszcze obniżyć wysoki mansardowy dach pałacu, zamieniając go na zwykły. Motywacja projektantów opiera się na kilku zdjęciach z początku XX wieku, gdy pałac naprawdę miał niski dach. Owe fotografie stały dla projektantów, w dobrzej wierze lub nie, dokumentem historycznym. Lecz trzeba stanowczo podkreślić, że mansardowy dach nie odpowiada historycznemu obliczu pałacu, gdyż został dobudowany w latach 30. XX wieku jako magazyn dla potrzeb sanatorium.

Trudno o przykład większej niekompetencji! Ponieważ każdy architekt powinien wiedzieć o pracy swoich poprzedników. Bowiem jeszcze w latach 1928-1930 specjaliści Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej pod kierownictwem Oskara Sosnowskiego przeprowadzili kompleksowe badania pałacu w Świacku, wynikiem których stała się naukowa konserwacja pałacu i odnowienie osiemnastowiecznego dachu mansardowego, który w dziewiętnastym wieku został przebudowany i w takim stanie trafił na zdjęcia, które architekci z Mińsku wzięli za pierwowzór pałacu. Wyniki badań zostały nadrukowane w niewielkiej, ale bogato ilustrowanej monografii Władysława Tatarkiewicza «Świack, zabytek dekoracji malarskiej z epoki Stanisławowskiej» (Warszawa, 1937). Władysław Tatarkiewicz, jeden z najwybitniejszych znawców epoki

Jan PLEBANOWICZ

Pałac w Ciążeniu jest bardzo podobny do rezydencji w Świacku



Pałac Królewski w Grodnie, zwany Nowym Zamkiem, autorem którego też był Józef Sacco

Stanisławowskiej, podsumowując wyniki konserwacji z lat 30-ych XX w. jednoznacznie stwierdził: «Dach obniżony i przez to zepsuty w XIX w., otrzymał z powrotem swój pierwotny i właściwy kształt mansardowy».

A przecież inaczej być nie może. Dach mansardowy (nazywany również łamanym, barokowym czy francuskim) jest charakterystycznym znakiem czasu i stylu Józefa Sacco. Inne jego budowy grodzieńskie – Nowy Zamek i Muzyczna Oficyna przy placu Tyzenhauza też miały pierwotnie dach mansardowy. Taki sam dach ma i pałac biskupów poznańskich w Ciążeniu, zaprojektowany przez Józefa Sacco. Pałac w Ciążeniu na ogół jest bardzo podobny do rezydencji w Świacku, tylko trochę większy. Śliczny wysoki dach pałacu jest jednym z najbardziej cha-

rakterystycznych jego elementów.

Jakie zdanie o tym projekcie ma Ministerstwo Kultury Białorusi? Przecież działa przy Ministerstwie Rada Naukowa-Metodyczna ds. spuścizny historyczno-kulturalnej, a w jej składzie są wybitni naukowcy. Zadaniem rady jest zbadanie oraz zatwierdzenie wszystkich poważnych projektów konserwacji i przebudowy, a pałac w Świacku jest właśnie takim ważnym projektem. Jak się jednak okazało, projekt obniżenia dachu pałacu nie został nawet przedstawiony radzie. Z listu, dosłanego z Ministerstwa Kultury RB do kierownika Białoruskiego Stowarzyszenia Ochrony Zabytków Kultury i Historii Antona Astapowicza wynika, że urzędnicy uwzględnili projekt oceniając go «na oko» według szkicu, bez specjalnego posiedzenia rady. Czyli jest zgoda ministerstwa na dalsze prace nad projektem, nazywanym w liście «kompleksem pałacowo-parkowym we wsi Świack». Posiedzenie rady może się odbyć, kiedy już powstanie dokładny projekt rekonstrukcji pałacu.

Mam jednak spore wątpliwości, czy będzie wtedy jakiś sens tych obrad, bo inwestor nie zechcę przerabiać projektu, na który już i tak wydał kilkaset tysięcy dolarów. W 2017 roku ma być skończona całość prac restauracyjnych w byłym pałacu Wołłowiczów.

Tylko jedno teraz jest pewne, jeśli zostanie zrealizowany projekt z obniżeniem i «uproszczeniem» dachu pałacu – będzie to po prostu całkowita kompromitacja nauki konserwatorskiej na Białorusi! Obrońcy zabytków architektury – jak to już wzmiankowany Anton Astapowicz, zbierają się w najbliższym czasie zwrócić się do prawników, żeby w drodze sądowej odwołać pozwolenie na ozpracowanie i realizację projektu, który nie ma nic wspólnego z prawdziwą historią pałacu w Świacku ■



Wnętrza pałacu w latach 30. XX wieku



Jan Plebanowicz

Tak obecnie wygląda sala balowa



Proponowany projekt konserwacji z obniżonym dachem

Zabytki grodzieńskie naszym bezcennym dziedzictwem

Adam GARUS

Po pożarze 1885 roku na przełomie XIX–XX wieków Grodno w piękny sposób zaczęto ozdabiać odlewanymi oraz kutymi kratkami, balkonami, schodami, mostami, ogrodzeniami itd. W owym czasie tańsze wyroby odlewane zaczęły wypierać dzieła kowalskie, jednak konkurencja zmusiła kowali do poszukiwania nowych form pracy z metalem.

Dzięki talentowi grodzieńskich mistrzów, wówczas ma miejsce wzrost zainteresowania do rzemiosła kowalskiego po wielu latach zapomnienia. Ażurowe konstrukcje nadawały niepowtarzalny wygląd domom oraz ulicom miasta, mieszczanie nie żałowali pieniędzy na ozdabianie zarówno domów, jak i ich wnętrz. Dywanowe płytki podłogowe, rzeźbione ramy okienne z różnokolorowym szkłem, poręcze schodów, upiększone wykwintnymi wzorami, oraz mnóstwo kwiatów w donicach – to wszystko podnosiło estetyczny poziom miasta, w którym przyjemniej się mieszkało.



Ignacy Siliniewicz z żoną

Wybitnym przedstawicielem grodzieńskich mistrzów kowalskich był Ignacy Siliniewicz. Lata jego życia nie są znane dokładnie, urodził się prawdopodobnie w latach 40. XIX w., zmarł zaś między 1914 a 1920 rokiem. Pod koniec zaprzeszłego stulecia przyszło mu być ostatnim mistrzem – starostą cechu kowalskiego. Życie tego człowieka, kowala w kilku pokoleniach, przebiegało w czasach rozwoju przemysłu: budowania cudu technicznego XIX wieku – kolei żelaznej, w którym zresztą również brał udział. Warsztat Ignacego Siliniewicza mieścił się przy obecnej ul. Socjalistycznej (w podwórku kina «Czerwona gwiazda»), po nim jego synowie otrzymali go w spadku. Mistrz będąc parafianinem kościoła farnego, brał udział w remoncie wiatrowskazu w postaci aniołów, wykonał ogrodzenie pomnika Antoniego Tyzenhausa w obecnej katedrze, dotychczas widnieje na nim tabliczka z jego nazwiskiem. Tego typu tabliczki gro-

dzieńscy mistrzowie przytwierdzali na swych wyrobach w celu reklamy, zarazem służyły one gwarancją jakości. Zwykle były wylewane w językach polskim czy rosyjskim: w zależności od życzenia zamawiającego. Wiele takich fabrycznych znaków można było widzieć jeszcze w latach 80. ub. wieku na grodzieńskich cmentarzach.

Obecnie jesteśmy świadkami zmiany wyglądu miasta na bardziej współczesny. Ale, niestety, procesowi temu towarzyszy utrata części dziedzictwa. Wyburzane są stare domy, a wraz z nimi cudowne stare balkony i bramy, rzeźbione ramy oraz drzwi – to, co robiło nasze miasto niepowtarzalnym, co zachwycało turystów. Prawo białoruskie wymaga od właścicieli i użytkowników zabytków architektury odnosić się do nich pieczołowicie, zachowywać oraz odnawiać autentyczne elementy dekoracyjne.

Jednak w rzeczywistości widzimy przejawy podejścia całkowicie innego oraz ignorowania z prawa, gdy podczas tzw. «rekonstrukcji» bez żadnej na to przyczyny dookoła znikają stare odlewane oraz kute balkony, a ich miejsce zastępują nowe wyroby. W niektórych przypadkach zostawia się tylko jeden stary balkon, pozostałe natomiast zamienia się na nowe, wykonane z zastosowaniem grubego spawania. Niestety, przykładów takiego postępowania jest mnóstwo: przy ul. Marksa, Kaluczyńskiej, Uryckiego, Wielkiej Trojeckiej, Pawłowskiego, 1 Maja i in.

Są też przypadki w naszym mieście, gdy stare ogrodzenia są po prostu zdejmowane, bez żadnej potem zamiany. Najbardziej jaskrawym przykładem takiego podejścia jest budynek przy ul. Wołkowicza nr 1. Mimo, że budynek niedawno był remontowany, zdjęte balkony nie zostały przywrócone, pozostały po nich jedynie sterczące belki. Podobny obraz można obserwować przy ul. Marksa, Wielkiej Trojeckiej, gdzie ze ścian


Adam GARUS

Dom Murawiowa w Grodnie z autentycznymi drzwiami


Adam GARUS

Balkon domu przy ul. Wołkowicza 4, wykonany przez Siliniewicza

wystają konsole – to, co pozostało po balkonach. Nie chodzi tu o brak środków finansowych, a o nieświadomość wartości detali architektonicznych. Powodem nienależytego traktowania przez właścicieli budynków zabytkowych jest brak wiedzy, kultury, szacunku do prawa. Nie potrafią lub nie chcą patrzeć na zabytki w kategoriach dziedzictwa narodowego, o które trzeba dbać i zachować je dla przyszłych pokoleń. Tak wiele zniszczono po wojnie. Zachowane zabytki trzeba otoczyć opieką, żeby Grodno pozostało miastem europejskim.

Szeroki rozgłos w zeszłym roku miała kradzież żeliwnego balkonu z domu nr 3 przy ul. Kirowa. Media niejednokrotnie wracały do tego tematu jedynie dlatego, że balkon zniknął z winy osoby prywatnej i z tego powodu wszczęto sprawę karną.

Jednak absolutnie nie jest omawiana i potępiana praktyka zamiany starych, autentycznych metalowych balkonów, daszków, rzeźbionych drewnianych ram i drzwi na nowe wyroby. Zgoda na to zapada przecież w gabinetach decydentów od kultury. Organizacje projektanckie, urzędnicy z nadzoru architektonicznego i ochrony zabytków robią wszystko, co każą im zamawiający i sugerują wykonawcy. W projektach przy wykonaniu prac remontowych i rekonstrukcyjnych budynków nie bierze się pod uwagę wartości zabytku, głównym celem projektujących jest jak najtańsze wykonanie, w praktyce to oznacza jak najprostsze. Takiego typu «modernizacja» jest aprobowana i przechodzi ekspertyzę naukową. Sprawę utrudnia także fakt, że w latach 90. ub. wieku zlikwidowano warsztaty konserwatorskie (restawracionnyje mastierskije), a co zatem idzie – nie ma już w Grodnie ludzi z unikatowym zawodem – konserwator.

W centrum miasta stoją, popadając w ruinę gmachy o znaczeniu historycznym, dlatego mieszkańcy miasta się cieszą, gdy chociaż coś zaczynają restaurować. Gazeta «Grodzieńska Prawda» niejednokrotnie pisała artykuły akceptujące prace restauracyjne byłej restauracji «Grodno» (potem «Białystok), po których zgodnie z projektem zostawiono tylko jedną ścianę fasadową. Niski poziom prac projektanckich oraz budowlanych doprowadził do tego, że w rezultacie budynek runął i obecnie został wyłączony z listy dziedzictwa narodowego. Dlatego się mówi, iż skąpiec płaci podwójnie. Przecież tych finansów, które wydano na niejakościową restaurację wystarczyłoby na porządne prace konserwatorskie z prawdziwego zdarzenia. Ów budynek na rogu ulic Karbyszewa i Telmana, zbudowany w stylu modernistycznym, był znanym hotelem «Royal». Wiadomo, że w nim się zatrzymywali się cesarz Wilhelm II, przyszły prezydent USA Eisenhower i inne osobistości. Na szczęście zachowały się dotychczas wspaniałe balkony, z wyjątkowymi kutymi kratkami oraz daszek nad wejściem centralnym byłego hotelu.

W tej sytuacji można powiedzieć, że więcej «szczęścia» miał ocalały dom kupca Murawiowa, zbudowany przed 1893 rokiem również w stylu modernistycznym z wieloma elementami metalowymi, wykonanymi w warsztacie Siliniewicza. Podczas obecnej rekonstrukcji dom jednak utracił pięknie rzeźbione drzwi z kutymi ozdobami. Chce się wierzyć, że nowe – plastikowe – są tymczasowe i z biegiem czasu zostaną zamienione, jeżeli nie autentyczne, to przynajmniej – na drewniane ■



Adam GARUS

Ogrodzenie pomnika Antoniego Tyzenhausa w katedrze grodzieńskiej wykonane w zakładzie I. Siliniewicza



Adam GARUS

Firmowy znak mistrza

Tęsknię do Twojej ciszy na dalekim świecie

Wiersz o Grodnie napisany przez Krystynę Krahelską – urodzoną na Białorusi w Mazurkach na Ziemi Nowogródzkiej harcerkę, śpiewaczkę, poetkę, która stała się modelem sławnego pomnika warszawskiej Syreny – jedynego, którego Niemcom nie udało się zniszczyć. Krystyna poległa w Powstaniu Warszawskim pierwszego dnia – 1 sierpnia 1944 r. ciężko ranna, gdy spieszyła jako sanitariuszka na pomoc rannemu. Jej pieśń «Hej chłopcy bagnet na broń» stała się symbolicznym hymnem Powstania.

Grodno, Grodno dalekie, Niemnie błękitny i kręty;
Ulicami tam chodzi pani Orzeszkowa,
Wiatr wiosenny jest ciepły i brzozowo – bzowy.
Wieczorami tak gwiazdy są bliskie i chłodne,
Choć ciepły wieczór leży nad uśpionym grodem.
Po parowach, nad Horodniczanką,
Słowiki tam śpiewają najsrebrzyściej, najsłodziej.
Wiatr tam wiosną jest brzozowo – bzowy,
I plącze się w zaułkach uśpiony po Grodnie,
A gwiazdy wtedy leżą liliowe lecz chłodne,
Takie, jakie lubiła pani Orzeszkowa.
Nad Niemnem w parku miejskim po krętych parowach
Słowiki tam śpiewają najczyściej, najsłodziej.
A księżyc srebrnym rąbkiem wschodzi, przechodzi
I odbija się w wodzie, topi się i chowa...
Horodniczanka szumi, Niemen srebrem świeci...
Niemen w głębokich brzegach, srebrzysty i kręty...
Grodno, Grodno dalekie, ciche niepojęcie,
Miasto bzów i słowików Tęsknię do Twojej ciszy na dalekim świecie.

Drogim Przyjaciołom znad Niemna najserdeczniej przypisuję ■

Barbara Wachowicz



Irena Waluś

Pisarka Barbara Wachowicz

Uniwersytet Stefana Batorego

MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

Myśl o wskrzeszeniu Uniwersytetu Wileńskiego pojawiła się wśród inteligencji wileńskiej jeszcze przed pierwszą wojną światową. W 1913 roku zwołano zjazd przedstawicieli zarządów miejskich, na którym uchwalono, aby się domagać u władz założenia w Wilnie uczelni wyższej, jak proponowano, akademii rolniczej.

Jednak władze rosyjskie nie dały zgody na stworzenie uczelni wyższej w Wilnie. Dopiero podczas pierwszej wojny światowej myśl wskrzeszenia uniwersytetu żywiej się rozwinęła. Doktor medycyny Józef Kazimierz Ziemacki (1856-1925) w listopadzie 1918 r. w pismach wileńskich wystąpił o potrzebie wskrzeszenia uniwersytetu.

W grudniu tego roku doktor medycyny Stanisław Karol Władyczko (1878-1936) zainicjował w Warszawie zwołanie konferencji w sprawie wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. Konferencja ta stała się faktem, który następnie doprowadził do otwarcia uniwersytetu w 1919 roku. W Wilnie działający w tym czasie Komitet Edukacyjny i Komitet Polski również uchwaliły o jak najrychlejsze rozpoczęcie prac nad odbudową wileńskiej wszechnicy. W dniu 28 grudnia 1918 roku zapadła uchwała Komitetu Polskiego, która m. in. głosiła: «Zważywszy, że zniesienie uniwersytetu było wtrącenie kraju w stan barbarzyństwa i ciemnoty, było krzyczącym bezprawiem przeciwko kulturze narodowej i ogólnoludzkiej. Komitet stwierdza nie przedawnienie prawa narodu polskiego do posiadania w Wilnie własnej wszechnicy».



KOMITET ODBUDOWY UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO – WILNO 1919 R. OD LEWEJ STOJĄ: NN, PROF. LUDWIK KOLANKOWSKI, PROF. STANISŁAW PTASZYCKI, PROF. STANISŁAW WŁADYCZKO, PROF. FERDYNAND RUSZCZYC, WŁADYSŁAW UMIASTOWSKI

Powstała wtedy Komisja Organizacyjna pod przewodnictwem dr Józefa Kazimierza Ziemackiego. Następnie prócz tymczasowych władz akademickich i Komisji Organizacyjno-Rewindykacyjnej utworzono w maju 1919 r. Komi-

tet Odbudowy Uniwersytetu, do którego weszli: dr Ludwik Kolankowski (1882-1956), pełnomocnik naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, dr Józef Kazimierz Ziemacki, dr Stanisław Władyczko, prof. ASP w Krakowie Ferdynand Ruszczyc, Bronisław Umiastowski (1854-1933), ziemianin, działacz społeczny, Zygmunt Nagrodzki (1865-1937), kupiec, wydawca, działacz społeczny i inni znani wilnianie.

Praca zapoczątkowana w Wilnie znalazła w Warszawie zrozumienie i poparcie ówczesnego szefa Sekcji Nauki i Szkół Wyższych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i oświecenia publicznego prof. Adama Jana Wrzoska i dnia 11 października 1919 r. naczelnik państwa i naczelny wódz Józef Piłsudski otworzył w Wilnie uniwersytet nadając mu imię króla Stefana Batorego.

Wskrzeszony uniwersytet rozmieszczono w starych murach uniwersyteckich. Zespół budynków uniwersytetu zajmował i zajmuje prawie cały obwód dzielnicy Starego Miasta, który graniczy z ulicami o obecnych nazwach: Pilies (Zamkowa), Šv. Jono (Świętojańska), Universiteto (Uniwersytecka) i Skapo (Skopówka). Gmachy uniwersyteckie otacza trzynaście dziedzińców (według wskazówki zegara): 1. Biblioteczny, 2. Mikołaja Daukszy, 3. Bursy, 4. Macieja Sarbiewskiego, 5. Szymona Dowkonta, 6. Arkadowy, 7. Wawrzyńca Gucewicza, 8. Adama Mickiewicza, 9. Szymona Staniewicza, 10. Konstantego Szyrwida, 11. Wielki (Piotra Skargi), 12. Obserwatorium (Marcina Poczobutta). 13. Drukarni.

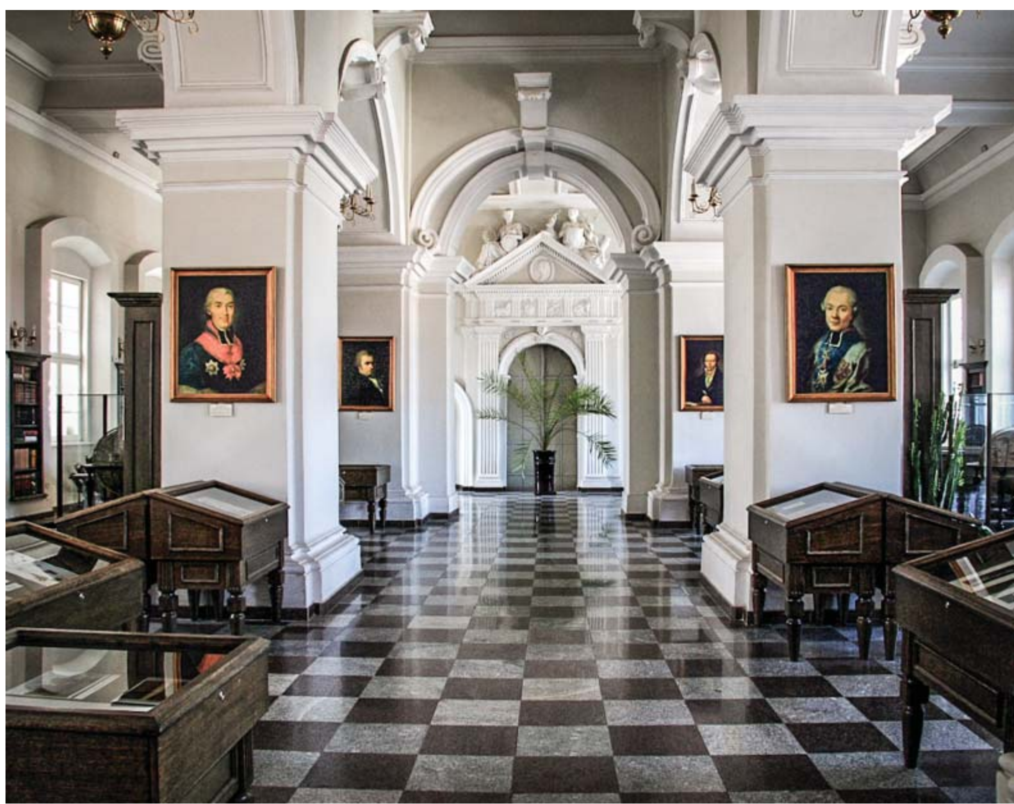
Zespół gmachów uniwersytetu zaczął się kształtować w 1570 r. we wcześniej już zabudowanej murowanymi domami jurydyce biskupiej. Biskup Walerian Protasewicz nabył piętrową gotycką kamieniczkę (obecnie część budynku przy ul. Uniwersyteckiej 3), a później jeszcze kilka domów oraz parcelę z ogrodem w miejscu dzisiejszego dziedzińca Sarbiewskiego. W końcu XVI i na początku XVII w. akademia zakupiła budynki przy ul. Świętojańskiej 4 i 10, kościół św. św. Janów i dzwonnicę oraz budynki przy ulicy Uniwersyteckiej. Po 1773 r. staraniem Komisji Edukacji Narodowej do zespołu gmachów uniwersyteckich przyłączono kamieniczki stojące przy ulicy Zamkowej nr 11 i 13.

Obecnie budynków uniwersyteckich jest 12: cztery przy ulicy Uniwersyteckiej (1, 3, 5, 7), jeden przy ulicy Skapo (Skopówka, nr 13), trzy przy ulicy Pilies (Zamkowej, nr 11, 13, 15), cztery przy ul. Świętojańskiej– nr 4, 8, 10, 12.

Od sierpnia 1919 roku urząd rektora objął prof. dr Michał Marian Siedlecki (1873-1940), zoolog, który przybył do Wilna z Krakowa i w latach 1919-1921 organizował



SALA FRANCISZKA SMUGLEWICZA – BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA



BIAŁA SALA W BIBLIOTECE UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO W WILNIE

USB. Dzięki jego staraniom już jesienią 1919 otworzono sześć wydziałów: Humanistyczny, Teologiczny, Prawa i Nauk Społecznych, Matematyczno-Przyrodniczy, Lekarski z oddziałem farmaceutycznym i Sztuk Pięknych. Założono również bibliotekę uniwersytecką, pracownie i kliniki. W 1937 roku Studium Rolnicze przekształcono na Wydział Rolniczy.

Berło i łańcuch rektora

Oryginał berła rektorskiego dawnego Uniwersytetu Wileńskiego w 1832 roku, po zamknięciu uniwersytetu, został wywieziony do Petersburga i znajduje się w Ermitażu. Na dzień otwarcia Uniwersytetu Stefana Batorego, 11 października 1919 r., sporządzono kopię w drewnie tego berła według fotografii oryginału, które przechowywane były w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Berło było pozłacane i stale używane aż do zamknięcia USB w 1939 roku.

W dawnym Uniwersytecie Wileńskim był też łańcuch rektorski, ale ani łańcucha, ani jego śladów, rysunków w 1919 roku nie odnaleziono. W tej sytuacji Senat postanowił zamówić nowy łańcuch rektorski. Jego wykonanie zlecono Ferdynandowi Ruszczycowi, który wykonał projekt, według którego w drewnie gruszkowym wykonano łańcuch z poszczególnymi częściami: zwieszające się godło Orła (z wilczymi kłami Batorego) i Pogoni, następnie siedem ogniw-medalionów, symbolizujących władzę rektorską, jak również władzę dziekanów sześciu wówczas wydziałów. Medaliony te połączone były ogniami o motywach roślinnych, z których każde odnosiło się do poprzedzającego je ogniwa-medalionu, licząc z prawej strony ku lewej.

Medalion rektorski przedstawiał dwa skrzyżowane berła z unoszącym się nad nimi beretem, na tle gronostajów. Odnośne ogniwo



Inauguracja roku akademickiego 1929/1930 w Auli Kolumnowej podczas obchodów 350-lecia istnienia Uniwersytetu Stefana Batorego. Na ścianie widoczne są portrety króla Stefana Batorego i Marszałka Józefa Piłsudskiego

podłużne, złożone było z palm i wieńca warzywnego, symbolizujących najwyższą reprezentację Uniwersytetu.

Poza symbolami nauk i sztuki Ruszczyc dla każdego wydziału wprowadził do ornamentacji motyw roślin (drzewa i kwiatu), które by z czasem stały się oznaką danego wydziału. I tak wydziały, według starszeństwa, przedstawione zostały w ogniwach łańcucha rektorskiego w następujący sposób: Wydział Humanistyczny – klepsydra (jako symbol czasu) otoczona wężem, gryzącym się w ogon (jako symbol wieczności), limba i szarotka (rosnące na szczytach); Wydział Teologiczny – zawieszona wieczna lampa, wierzba (drzewo pasterskie) i białe lilie; Wydział Prawny – waga i miecz, sosna (niezmienna w ciągu całego roku) i obiektywnie biały kwiat margerytki; Wydział Matematyczno-Przyrodniczy – koło z uginających się dwóch komet, lipa (z której kwiatu pszczoły wyrabiają miód i celki wosku) oraz słoneczniki; Wydział Lekarski – amfora z wężem (symbol klasyczny), poza wspólną z Wydziałem Przyrodniczym lipą – kłosy (jako roślina do kultywowania) i osty (roślina do zwalczania); Wydział Sztuk Pięknych – głowa dziewczyny (motyw z ornamentyki kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie, brzoza i róże; Wydział Rolniczy – w medalionie – słońce.

W ogniwie podłużnym: gałęzie modrzewia i kwiat bławatku. Łańcuch był pięknie zdobiony i służył rektorom do ostatnich dni wileńskiej uczelni.

Liczba studentów w roku akademickim 1919/1920 wynosiła zaledwie 547. Pierwsza inauguracja roku akademickiego odbyła się 11 października 1919 roku w obecności Józefa Piłsudskiego i sędziwego syna Adama Mickiewicza Władysława (1838-1926). Wkrótce nastąpiła przerwa w działalności uczelni spowodowana wojną polsko-bolszewicką; studenci i naukowcy wrócili do Wilna jesienią 1921 roku. Kadrę USB stanowili profesorowie pochodzący z całej Polski. W różnych latach wykładali w nim historyk Feliks Koneczny (1862-1949), historyk literatury Stanisław Pigoń (1885-1968), filozof Wincenty Lutosławski (1863-1954), filozof i etyk Władysław



Brama Wydziału Lekarskiego uniwersytetu w Wilnie

Tatarkiewicz (1886-1980), filozof Piotr Marian Massonius (1862-1945), historyk i teoretyk literatury Manfred Edward Kridl (1882-1957), historyk literatury Konrad Górski (1895-1990), historyk Stanisław Kościałkowski (1881-1960), filozof Tadeusz Hipolit Czeżowski (1889-1981), filozof i historyk literatury Henryk Elzenberg (1887-1967) matematyk Wiktor Emeryk Jan Staniewicz (1866-1932), ekonomista rolny Witold Cezary Staniewicz (1887-1966), ekonomista Władysław Zawadzki (1885-1939), filolog i filozof Marian Zdziechowski (1861-1938), prawnik Wacław Komarnicki (1891-1954), lekarz Aleksander Januszkiewicz (1872-1955), lekarz Stanisław Karol Władyczko (1878-1936), lekarz Józef Kazimierz Ziemacki, historyk i prawnik Stefan Ehrenkreutz (1880-1945), fizyk Wacław Michał Dziewulski (1882-1938), etnograf Cezaria Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa (1885-1967), psychiatra, neurolog Masymilian Rose (1883-1937), geolog Bronisław Nikodem Rydzewski (1884-1945), filolog klasyczny Jan Oko (1875-1946), malarze i graficy Ferdynand Ruszczyc (1870-1936), Tymon Niesiołowski (1882-1965), Ludomir Slendziński (1889-1980), Ludwik Chmaj (1888-1959), kierownik Katedry Pedagogiki (1938-39), Wiktor Sukiennicki (1901-1983), Henryk Łowmiański (1898-1984), historyk, Bogumił Jasinowski, badacz cywilizacji wschodniochrześcijańskiej, a zarazem doskonały interpretator bolszewizmu, historycy literatury Józef Kallenbach (1861-1929), Kazimierz Kolbuszewski (1884-1943), filolog klasyczny Stefan Srebrny (1890-1962), lekarz onkolog Kazimierz Pelczar (1894-1943) i inni.

W 1919 r. otwarta została Biblioteka Uniwersytecka. W kolejnych latach USB wzbogacił się o Ogród Botaniczny, Muzeum Etnograficzne, Muzeum Przyrodnicze oraz Obserwatorium Astronomiczne, założone i kierowane przez astronoma Władysława Dziewulskiego (1878-1962). W końcu lat dwudziestych XX w. liczba studentów osiągnęła 3.100 osób i do końca istnienia wszechnicy uległa zmianie tylko w niewielkim stopniu.

Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie przed drugą wojną światową działały następujące korporacje: Konwent Polonia, Konwent Batoria (założony dnia 12 listopada 1922 r.), Konwent Polesia, Konwent Vilnensia, Konwent Leonidania, Concordia Vilnensis, Konwent Cresovia i Filomatia Vilnensis. Działała także korporacja żydowska: Konwent Unitania. Część z nich miała charakter narodowo-demokratyczny, inne były zorientowane prorządowo.

Przy Uniwersytecie działał Akademicki Klub Włóczęgów. Była



Prof. prawa Stefan Ehrenkreutz, ostatni rektor USB (1939-1944)



Prof. Ferdynand Ruszczyc (1870-1936), malarz, dziekan Wydziału Sztuk Pięknych USB. Na dole pieczęć projektu F. Ruszczyca

to nieliczna, elitarna grupa osób, składająca się z ok. 30 członków dobieranych «pod względem wyższego poziomu umysłowego», którzy oprócz krzewienia krajoznawstwa zajmowali się pogłębianiem życia towarzyskiego. Klub założono w 1931 roku. Celem Klubu, jak pisano w statucie, było: «skupienie i organizowanie Polaków, pochodzących z terenu b. Księstwa Litewskiego i ugruntowanie śród nich dążności powrotu do kraju; uświadamianie co do specyficznych zadań i obowiązków, jakie społeczeństwo polskie z terenów b. W. Ks. Litewskiego posiada z tytułu tradycji historycznych tych ziem; rozwijanie i pogłębianie między członkami Klubu zagadnień dotyczących b. W. Ks. Litewskiego z dziedziny gospodarczej, politycznej i społecznej». Członkowie Klubu Włóczęgów stanowili odrębną grupę prorządową, zbliżoną w znacznym stopniu do redakcji dziennika «Kuriera Wileńskiego» z prof. Witoldem Staniewiczem (b. Ministrem Reform Rolnych) i red. Kazimierzem Okulickim na czele. Praca Klubu Włóczęgów polegała na urządzaniu w ścisłym gronie członków i poważnych zaproszonych gości zebrań dyskusyjnych, na których rozstrzygane były aktualne zagadnienia z dziedziny politycznej i gospodarczej z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie zagadnień dotyczących terenu WKL. Organem prasowym klubu był miesięcznik «Włóczęga». Władzami klubu w 1934 roku byli: prezes dr Teodor Nagurski (1901-1973), sekretarz – Pac-Pomarnacki, skarbnik – Stanisław Hermanowicz.



Od grudnia 1939 roku zamknięty przez władze litewskie Uniwersytet Stefana Batorego działał w konspiracji: obradował Senat pod przewodnictwem rektora Stefana Ehrenkreutza, organizowano pomoc koleżeńską dla pracowników i ich rodzin, profesorowie nauczali, przeprowadzano egzaminy. Zajęcia po grudniu 1939 roku aż do końca 1944 roku odbywały się na pięciu wydziałach: humanistycznym, teologicznym, prawa i nauk społecznych, matematyczno-przyrodniczym i lekarskim w trybie tajnym w mieszkaniach prywatnych, znajdujących się przeważnie na przedmieściach. Studenci otrzymywali zaliczenia przedmiotów na

piśmie, na zakończenie studiów otrzymywali dyplomy.

Część kadry naukowej znalazła zatrudnienie w litewskich instytucjach. Profesor Jan Szczepan Otrębski (1889-1971), lituanista, językoznawca, został zatrudniony w nowym litewskim Uniwersytecie Wileńskim i dopiero po wojnie, w 1945 roku wyjechał do Poznania, gdzie pracował w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza.

W 1945 roku profesorom i studentom dawnego Uniwersytetu Stefana Batorego nie dane było wrócić do zajęć uniwersyteckich. Wilno pozostało w granicach Związku Radzieckiego. Kilku profesorów i docentów dawnego USB znalazło się na obczyźnie: w Londynie powstała organizacja pod nazwą Społeczność Akademicka USB, której członkami byli m.in. Stanisław Kościałkowski, Wacław Komarnicki, Walerian Meysztowicz (1893-1982), Marian Bogusz-Szyszko (1901-1995), Wiktor Sukiennicki (1901-1983). Znakomita większość kadry naukowej, administracja i studenci w 1945 repatriowani zostali do Torunia, gdzie powstawał nowy uniwersytet Mikołaja Kopernika. Do Torunia przyjechali m.in. rektor Wacław Dziewulski i prorektor Tadeusz Czeżowski oraz profesorowie: Jan Pruffer (1890-1959), Henryk Elzenberg, Tymon Niesiołowski, Konrad Górski, Jerzy Ludwik Remer (1888-1979), Wilhelmina Iwanowska (1905-1999), Stefan Srebrny (1890-1962) i inni.

Uniwersytet Stefana Batorego miał 13 rektorów: 1. Michał Siedlecki (zoologia) 1919-1921; 2. Wiktor Staniewicz (matematyka) 1921-1923; 3. Alfons Parczewski (historia prawa) 1923-1924; 4. Władysław Dziewulski (astronomia) 1924-1925; 5. Marian Zdziechowski (literatura powszechna) 1925-1927; 6. Stanisław Pigoń (literatura polska) 1927-1928; 7. Ks. Czesław Falkowski (historia Kościoła katolickiego) 1928-1930; 8. Aleksander Januszkiewicz (lekarz, interna) 1930-1932; 9. Kazimierz Opoczyński (lekarz, anatomia patologiczna) 1932-1933; 10. Witold Staniewicz (ekonomia rolnicza) 1933-1936; 11. Władysław Jakowicki (lekarz, ginekologia) 1936-1937; 12. Ks. Aleksander Wóycicki (socjologia katolicka) 1937-1939; 13. Stefan Ehrenkreutz (historia ustroju Polski i Litwy) 1939, 1940-1944 w konspiracji ■



Prezydent RP Ignacy Mościcki odjeżdża po zakończeniu uroczystości z okazji 350-lecia istnienia Uniwersytetu Stefana Batorego. W tle widoczna brama pomiędzy kościołem św. Janów a jego dzwonnicą, prowadząca z ul. Świętojańskiej na dziedziniec ks. Piotra Skargi



Msza św. z okazji 350-lecia Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie – październik 1929 r.

Powstanie styczniowe w twórczości Marii Rodziewiczówny

DYMITR ZAGACKI

Maria Rodziewiczówna urodziła się 2 lutego 1863 r. we wsi Pieniuba na Grodzieńszczyźnie. Pochodziła z rodziny ziemiańskiej dotkniętej represjami po powstaniu styczniowym. Jej ojciec Henryk Rodziewicz za pomoc oddziałom powstańczym został zesłany na Syberię, matce odroczono karę do momentu urodzenia dziecka. Po przyjściu na świat Marii jej matka podzieliła losy męża.



MARIA RODZIEWICZÓWNA W DZIECIŃSTWIE. FOT. ZE ZBIORÓW ARCISZEWSKIEJ

Cały majątek rodziny Rodziewiczów skonfiskowano. Dzieci podczas pobytu rodziców na zesłaniu zostały oddane pod opiekę różnym krewnym. Marią opiekowała się najpierw babka, a potem dalsza krewna – Karolina Skirmunttowa – surowa patriotka, wyznająca zasadę trwania «przy ziemi ojców» i najwyższych nawet wyrzeczeń dla Ojczyzny. Osoba opiekunki wywarła na Marii ogromny wpływ. Poczucie sieroctwa i krzywdy wyrządzonej przez wrogów narodu towarzyszyło dziewczynce od początku jej życia.

Rodzice Rodziewiczówny wrócili w 1871 r. dzięki ogólnej amnestii. Zabroniono im powrotu na Kresy, a więc Marię i dwoje jej rodzeństwa zabrano do Warszawy, gdzie rodzina początkowo bardzo biedowała. Ojciec, nieprzygotowany do żadnego fachu poza rolnictwem, miał kłopoty ze znalezieniem pracy, później dopiero został zatrudniony jako administrator majątku, zaś matka w pewnym okresie pracowała w fabryce cygar i papierosów. Z losem wygnańców Rodziewiczowie borykali się przez cztery lata. Dzieci uczyły się w warszawskich szkołach, Maria kształciła się na



Obraz Stanisława Witkiewicza «Ranny powstaniec»

pensji. W 1876 r. była wysłana na pensję Sióstr Niepokalanek w Jazłowcu w Galicji. Była to szkoła dla panienek z «dobrych» domów, o wysokim poziomie kształcenia, wychowująca dziewczęta w tonie patriotycznym i w pobożności, które gwarantowała przełożona «Mateczka» (tak ją zwała Maria w listach), Marcelina Darowska. Rodziewiczówna skończyła naukę w 1879 r., kiedy z powodu choroby ojca i braku pieniędzy na dalsze kształcenie musiała wrócić do rodziny.

W 1875 r. ojciec pisarki odziedziczył po bracie majątek Hruszowa koło Antopola na Polesiu. Tam przeprowadziła się rodzina Rodziewiczów, odzyskując po latach tułaczki własny dom. Po śmierci ojca Maria marzyła o studiach za granicą, ale zdecydowała o pozostaniu w Hruszowej, zaopiekowaniu się matką, spłaceniu rodzeństwa, ratowaniu majątku, który był zadłużony, zaniedbany i nierentowny. Pisarka była osobą bardzo odważną, nie poddawała się przeciwnościom. Wkrótce więc majątek stał się najdoskonalszy w całej okolicy. Do Rodziewiczów majątek należał do 1939 r., ostatnią dziedziczką Hruszowej była właśnie Maria.

Obronę owego skrawka ojcowizny, który uważała za cząstkę szerszej, większej ojczyzny, uczyniła Rodziewiczówna swoim obowiązkiem moralnym i narodowym. Pisarka zwykle mówiła: «Z jednej strony kościół, z drugiej dwór. To są podstawy i słupy granitowe, na których opierała się zawsze i będzie się opierać polskość naszej dzielnicy».

W 1882 r. Maria Rodziewiczówna zadebiutowała jako pisarka drukując pod pseudonimem Mario w 3. i 4. numerach «Dziennika Anonsowego» dwie nowelki – «Gamę uczuć» i «Z dzienniczka reportera». W swojej twórczości szczególnie poruszała temat cywilizacyjnego oddziaływania kultury polskiej na Kresach, w tym religijność, patriotyzm, tradycję i kult przyrody ojczystej.

Temat powstania styczniowego wielokrotnie przewija się w powieściach Marii Rodziewiczówny. W powieści pod tytułem «Pożary i zgliszcza» ukazany jest jego najpełniejszy obraz, powieść «Barcikowscy» dotyczy życia Polaków w warunkach rusyfikacji. Obaj te utwory Marii Rodziewiczówny drukowane były na terenach Galicji, podpisane pseudonimem «Zmogas». W innej powieści pod tytułem «Anima Vilis» pisarka opisuje martyrologię Polaków po klęsce powstania. W tych utworach Rodziewiczówna często dotyka też sprawy polsko-rosyjskiej: opisuje stosunki, jakie panowały między Polakami a Imperium Rosyjskim w dziewiętnastym wieku, przedstawia panujące w tym czasie stereotypy dotyczące Rosjan.

Akcja «Pożarów i zgliszczy» rozgrywa się w czasie i kilka lat po powstaniu. Autorka opisuje powstanie styczniowe, partyzancką walkę, która pomimo początkowych sukcesów okazała się ogromną klęską powstańców. Obraz Polski wyłaniający się z powieści Marii Rodziewiczówny to tysiące poległych w walkach, setki rannych i zesłanych na Syberię. Krajobraz przemienia się w tytułowe «pożary i zgliszcza». Bohaterów powieści otaczają ruiny domów oraz setki mogił, na każdym kroku widoczne są ruiny zniszczonego walkami kraju: «Wszyscy tam leżą... i nie pomocy im trzeba, a tylko grobów i sądu Bożego nad tymi, co panują na ziemi!».

Na tle tego krajobrazu umieszcza pisarka głównych bohaterów powieści – Aleksandra i Kazimierza Świdę, dwóch braci, Polaków, katolików i patriotów, którzy są



DWÓR W HRUSZOWEJ NA POLESIU

skłonni do wszelkich poświęceń dla ratowania własnej ojczyzny.

«Barcikowscy» to powieść, w której autorka przedstawia popowstaniowe realia oraz ukazuje problem rusyfikacji Polaków. Ta opowieść to również historia dwójki braci, z których jeden przechodzi na stronę rosyjską, a drugi pozostaje wierny polskiej ziemi i polskiemu wychowaniu. Starszy z braci – Wacław – uczęszcza do rosyjskich szkół, czyta rosyjskie gazety, otacza się samymi Rosjanami, w pewien sposób sam staje się Rosjaninem, żeni się z Rosjanką. Warto zaznaczyć, że pisarka związana wówczas z kołem Zjednoczonych Ziemianek realizowała w swoich utworach bardzo konserwatywne poglądy. Dlatego małżeństwo z kobietą innej narodowości uznawane było przez Marię Rodziewiczównę za największy grzech, ponieważ prowadziło do wynarodowienia oraz utraty wszelkich moralnych wartości. Według pisarki bohater dopuszcza się podwójnej zdrady własnego narodu: zdradza własny kraj oraz religię katolicką.

«Anima Vilis» to utwór opowiadający o losach Polaków na Syberii. Pisarka skupia się głównie na przedstawieniu historii Polaków, którym przyszło pracować i żyć w tak specyficznej i trudnej do ujarzmienia krainie geograficznej.

Ciekawie, że z powieści Marii Rodziewiczówny poświęconych powstaniu styczniowemu wyłaniają się dwa przeciwstawne obrazy Syberii i Uralu, miejsc, gdzie zostali zesłani powstańcy.

Rodziewiczówna odbiegła od popularnego w epoce pozytywizmu ukazywania tych regionów Rosji tylko i wyłącznie jako miejsc wiążących się z cierpieniem i martyrologią Polaków, jednak nie pomijała zupełnie i mrocznej ich strony.

W powieści «Pożary i zgliszcza» ona tworzy obraz Uralu jako polskiej Golgoty, szczegółowo opisując niekończące się męki przebywających tam Polaków.

Na przykładzie jednego z głównych bohaterów – Aleksandra Świdy – Rodziewiczówna opisuje losy zesłanych Polaków. Aleksander został skazany na zsyłkę za udział w powstaniu styczniowym. Do końca lat pięćdziesiątych XIX wieku drogę do miejsca zesłania prawie wszyscy skazańcy musieli przebyć pieszo, tylko uprzywilejowani podróżowali w «kibitkach». Musieli przejść straszną drogę, już sama podróż na miejsce zsyłki była przeraźliwą karą: «Linia szła wśród śnieżnych pustyń, przebiegała wilgotne turmy, smrodliwe etapy, okropne szpitale. Na tej drodze czatowały na więźnia, pędzonego piechotą, mrozy i choroby, wycieczenie i gorączka, czatowali strażnicy i szpitalni dozorcy, czyhały

wszystkie nędze i niedole! Któż to przebędzie? Dziesiąty może – dziewięciu legnie!».

Trudne warunki klimatyczne, przeraźliwy mróz, uciążliwe choroby i głód sprawiały, że już w trakcie podróży skazańcy umierali, na miejsce docierali tylko najwytrwalsi. Rosja, odwieczna kraina mrozu i lodu wyniszczała organizmy nieprzyzwyczajonych do takiego klimatu ludzi: «Śnieżyca tego dnia była straszna. Idąc myśleli, że ich pochłonie rosyjski «buran» i teraz w malignie zdawało się Aleksandrowi, że zaspy rosną wokoło niego – sięgają kolan, pasa, ramion, duszą».

Skazańcy przebywali drogę w okropnych warunkach, niekiedy sama podróż była gorsza od pobytu na zesłaniu. Wielu skazanym droga utrwaliła się w pamięci bardziej niż lata pobytu na Syberii. Przebywali oni drogę w kajdanach, popędzani przez strażników, nie posiadali odpowiedniego ubrania, nic nie chroniło ich przed przeraźliwym mrozem. Drogę zesłanych na Syberię porównać można z drogą, jaką musiał przebyć do Golgoty Jezus Chrystus: «Skazańcy wyszli skuci po dwóch, podzwaniając łańcuszkami. Chwilę stali oszołomieni krzykiem i widokiem tłumu. Śnieg olśniewał ich wypadłe oczy, świat Boży dawno nie widziany raził ich, przerażał, ale straż popchnęła nieszczęsnych na czoło długiej kolumny, która szła na Golgotę daleką. Zesłańcy szli po śmierć «szli tam, skąd się nigdy nie wraca, do kopalni miedzi na Ural».

W powieści «Pożary i zgliszcza» skazańcy szli na swoją Golgotę z pieśnią na ustach. Przemarznięci, wygłodnieli nie zapominali o Bogu. W tym okropnym miejscu i czasie dla wielu z nich religia była jedynym pocieszeniem: «Odarci z człowieczeństwa, mężnie szli na przód, zachowując resztki godności głośno śpiewali pieśń: Kto się w opiekę podda Panu swemu… Pieśń wydobywająca się z młodych, cierpiących serc wznosiła się wysoko do nieba, skarga na straszliwy los docierała do Boga».



Maria Rodziewiczówna (siedzi czwarta z lewej) przed swoim domem w Hruszowej w otoczeniu nauczycieli i młodzieży z gimnazjum kupieckiego w Brześciu. Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Przeraźliwy mróz, ogromna ilość śniegu, kraina niekończącej się zimy i mrozu, taki właśnie Ural przedstawia Maria Rodziewiczówna. W powieści ten kraj przedstawiony jest jako straszliwy grób: «Straszny grób! Stokroć gorszy od czarnego dołu, gdzie piersi człowiecze przywali ciężka warstwa ziemi; i stokroć gorszy od dna morskiego i zgliszcz spalonych; tam koniec zupełny – spokój!».

W powieści «Anima Vilis» Rodziewiczówna opisuje Syberię. Jednak ona przedstawiona jest jako ziemia obiecana, miejsce wszelkiego dobrobytu i szczęścia. Warto powiedzieć, że pozytywny obraz mroźnego syberyjskiego kraju rzadko ukazywany jest w utworach z epoki, w której żyła i tworzyła Maria Rodziewiczówna.

W drugiej połowie XIX wieku rozpoczęła się masowa emigracja Polaków na Syberię. W biednym Królestwie Polskim, traktowanym jako prowincja Imperium Rosyjskiego, nie było szans na godne życie, wszystkim brakowała pieniędzy. Niektórzy wyjeżdżali na Syberię w celu poszukiwania złota i szybkiego bogacenia się, innych kusiły bogactwa mineralne tego miejsca, jeszcze inni marzyli o założeniu gospodarstw na żyznych czarnoziemach. Polaków pociągała, bogata i dobrze materialnie rozwinięta Rosja, która pod koniec dziewiętnastego wieku charakteryzowała się gwałtownym rozwojem ekonomicznym regionu syberyjskiego. W tym czasie budowano w Rosji Kolej Transsyberyjską, inwestycja ta stwarzała wiele nowych miejsc pracy. W wyniku tego wielu Polaków dobrowolnie wyjeżdżało na Syberię. Emigrowali nie tylko chłopi i zwykli robotnicy, ale także kwiat polskiej inteligencji: inżynierowie, lekarze, prawnicy i urzędnicy. W państwie polskim nie było dla nich miejsc pracy, żyli w ogromnej biedzie, a w Rosji bez kłopotów otrzymywali dobrze płatną pracę. Mianowicie to mało znane oblicze Syberii przedstawia Maria Rodziewiczówna w powieści «Anima Vilis». Główny bohater, Antoni Mrozowicki, opuszcza Polskę i wyjeżdża na Syberię, aby poprawić swoją sytuację materialną. Młody, wykształcony człowiek, musi poszukiwać pracy w tak odległym miejscu, ponieważ w Polsce jej nie ma, nikt go nie docenia. Pozbawiony środków do życia mężczyzna zmuszony jest opuścić swoją ojczyznę i udać się w długą

podróż. Dociera do Syberii, gdzie po wielu trudach i przeciwnościach losu odnajduje swoje szczęście. Zyskuje dobrą pracę, zakłada rodzinę, a mroźna Syberia staje się jego nowym domem.

Antoni Mrozowicki, bohater powieści «Anima Vilis» dzięki swojej ciężkiej pracy zdobywa wymarzone bogactwo, które umożliwia mu godne i szczęśliwe życie. Jednak ciągle czegoś mu brak, tęskni za ojczystym krajem, sumiennie odkłada zarobione pieniądze, ma jeden cel – powrót do ojczyzny: «Gałąź od pnia odciętą, trudno ją na nowy grunt przesadzić, trudno utrzymać zieloną! A jedną myśl mają ci, co fortunę robią, i ci, co głodem mrą! Wracać tam, wracać! Do gorszego…».

Pióru Marii Rodziewiczówny należy trzydzieści powieści. Największą popularnością cieszą się utwory napisane przed 1905 r. Duża liczba wydań świadczy o niezwykłej poczytności powieści pisarki. Jedną z przyczyn takiego zainteresowania czytelników, a głównie czytelniczek (wśród miłośników jej twórczości przeważały kobiety) utworami Marii Rodziewiczówny jest podejmowana przez nią w większości dzieł tematyka narodowa, niezwykle popularna w drugiej połowie XIX w.

Wokół postaci pisarki pojawiło i wciąż pojawia się wiele sporów i kontrowersji. Bezsprzeczna jest jednak ogromna popularność jej dzieł.

Maria Rodziewiczówna była autorką, dla której najważniejszą z ról literatury było utrzymywanie polskości, więc powstanie styczniowe jako ważne wydarzenie historii polskiej wywarło silny wpływ na jej twórczość. W powieściach poświęconych powstaniu Rodziewiczówna mistrzowsko opisuje walki i tragiczne losy powstańców, tworzy bogatą galerię postaci, wyraźnie podkreśla odrębność polskiej kultury i tradycji ■



Dąb Dewajtis w parku niedaleko domu pisarki w Hruszowej



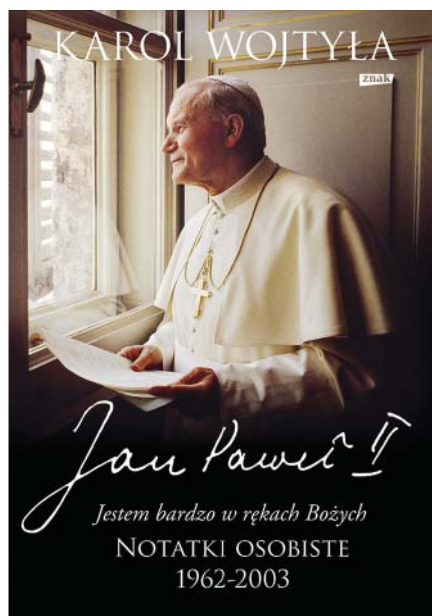
Napis na tablicy pamiątkowej, ustawionej w latach 90.

Tajemnice duszy Jana Pawła II

W wydawnictwie Znak ukazała 600-stronicowa książka zat. «Jestem bardzo w rękach Bożych». Notatki osobiste 1962-2003». Są to zapiski Jana Pawła II.

W testamencie Jan Paweł II polecił, aby jego notatki osobiste spalić. Jednak kard. Stanisław Dziwisz postanowił je ocalić. – Jan Paweł II pisząc testament wiedział, komu powierza notatki. Jego prywatna korespondencja została spalona. To są natomiast jego rekolekcje i medytacje – powiedział kardynał Dziwisz podczas prezentacji książki w Krakowie.

«Notatki osobiste» to zapis czterdziestu lat niezwykłej duchowej drogi. Od pierwszego decydującego stwierdzenia «Jestem bardzo w rękach Bożych» po rozważanie



«Czas się wypełnił» i ostatnie «Deo gratias» (Bogu niech będą dzięki) towarzyszymy Karolowi Wojtyle – Janowi Pawłowi II w kluczowych momentach jego życia i posługi.

W dwóch skromnych zeszytach znajdujemy jego najważniejsze, osobiste pytania, głębokie, poruszające medytacje i modlitwy wyznaczające rytm każdego dnia. Ale pojawiają się w nich również zapiski będące świadectwem troski o najbliższych – przyjaciół, współpracowników – oraz powierzony mu Kościół.

Nie brak też notatek, które mogą stać się podstawą modlitwy. Ich autor podkreśla, iż «konieczne jest świadectwo prawdzie dawane mężnie i wytrwale».

Te notatki, choć są zapisem chwil, wykraczają poza granice życia Jana Pawła II, przenosząc nas tam, gdzie to co ludzkie i to co Boże łączy się w wymiarze świętości.

Pendereccy. Saga rodzinna

Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się książka pod takim tytułem. Pięknie opracowana, wzbogacona w wiele fotografii, opowiedziana przez samych bohaterów w formie wywiadu-rzeki.

Ich opowieści wysłuchali Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski. Słynny na cały świat kompozytor Krzysztof Penderecki jest autorem dziesięciu oratoriów, ośmiu symfonii, czterech opery i muzyki kameralnej.

Książka jest opowieścią o artyście i jego małżonce, ich poznaniu się, wielkiej miłości, osobistych ambicjach i pasjach. Dowiadujemy się z niej m.in., iż od lat istnieje między małżonkami niezmienny podział obowiązków: on pisze i



zajmuje się drzewami w ukochanym ogrodzie w Lusławicach, a ona… całą resztą.

Pani Elżbieta jest kobietą piękną i inteligentną, matką dwojga dzieci, od 17 lat organizującą znany w Polsce i świecie, Festiwal Ludwiga van Beethovena. Jak i jej mąż, jest pracoholiczką, wybitną menedżerką, która bez przerwy utrzymuje kontakt z ważnymi światowymi wykonawcami i potencjalnymi sponsorami. Na swoje koncerty zaprasza śmietankę towarzyską.

Ojciec Pendereckiej również był muzykiem. Elżbieta miała zostać pianistką, ale wyszła za mąż za starszego o 14 lat kompozytora. Od początku stanęła u boku męża, odgrywając rolę jego agentki. Zawsze elegancko ubrana, znająca języki, konsekwentnie dbająca o wizerunek kompozytora. Oboje stworzyli parę, która we współczesnym świecie muzyki jest niezwykła.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Pozdrowienia od Magazynu Polskiego z Kanady

Dzięki za ciekawe wydanie bliźniaka – Magazynu Polskiego, mój program w radiu dla słuchaczy w USA i Kanadzie też nazywa się Magazyn Polski. Przez Internet można nas słuchać wszędzie **www.cjam.ca**

Organizacja, której jestem prezesem, Federacja Polek w Kanadzie, oddział w Windsor, obchodzi wkrótce 10-lecie istnienia. Posyłam plakat z obchodów, które przygotowujemy.

Nasze miasto liczy ok. 200 tys. mieszkańców, z czego ok. 5-7 tys. to Polacy, trochę Żydów z Polski, Ukraińców i Niemców, którzy mówią po polsku. Przez ostatnich kilka lat były u nas cieple zimy, ale tej zimy jest bardzo mroźno i śniegu tak dużo...

Obecnie mamy duże bezrobocie. Detroit za rzeką w USA ma ponad 1 mln mieszkańców, większą Polonię i też bardzo duże bezrobocie. W dużych fabrykach GM Ford i Chrysler pracuje coraz mniej ludzi. Teraz w Detroit (stolica motoryzacji w USA) dobiega końca Międzynarodowy Pokaz Samochodów, załączam kilka fotografii.



Arleta SZILER

Córka autorki – Irena podczas wystawy samochodowej w Detroit

Mam prośbę do Redakcji i Czytelników – proszę o nagranie w MP3, gdzie opowiecie o Polakach na Białorusi. Tyle się u Was dzieje, jak czytam w Magazynie Polskim, a działacie w niełatwych warunkach. Nam to trudno wyobrazić. Dlatego najlepsza jest informacja od Was samych. Może to być kilka odcinków po 5 minut – przekażę je w radiu. Może mówić jedna osoba, albo kilku działaczy. Dobrze, by był muzyk polski i ludzie kultury.

Pozdrawiam serdecznie Redakcję i wszystkich Czytelników «Magazynu Polskiego».

Arleta SZILER
Windsor, Kanada

Pamięć o wywózkach

Niedawno przeczytałem książkę «Dopust Boski» Józefa Golemy, w której autor przedstawił losy swojej rodziny na zesłaniu. I chociaż od wielu lat czytam wspomnienia naszych rodaków, to pozostały one w mojej pamięci.

Jego rodzina mieszkała w osadzie Żylicze na Grodzieńszczyźnie (obecnie rejon brzostowicki). Nieszczęście na nasze ziemie przyszło wraz z wtargnięciem Sowietów w 1939 roku.

Do ich domu NKWD-iści przyszli nad ranem 10 lutego 1940 r. Wraz z mamą, dwoma braćmi i siostrą Józef Golema został wywieziony na Syberię, miał wtedy 9 lat. Ojca NKWD aresztowało wcześniej, też trafił na Sybir. Najpierw wszystkich przewieźli za Niemen na stację kolejową w Czerlance. – Myślałem, że Sowieci całą Polskę wywożą, tyle tam było ludzi – pisze pan Józef.

Wywózkę przeżył w Krasnym Uralu, gdzie dorośli i starsze dzieci pracowali przy wyrębie tajgi. Józef Golema opisuję warunki zamieszkania, które były koszmarne – wszystkich umieszczono w nędznych barakach, a w jednej izbie mieszkały 2-3 rodziny. Nieludzkie warunki – ostre mrozy, głód, ciężka praca – powodowały wysoką śmiertelność. Część rzeczy przywiezionych z domu wymieniali na żywność z miejscową ludnością. W lecie zbierano grzyby i jagody. Na pokrzywę czekano jak na wybawienie od śmierci głodowej.

– Miałem jedno marzenie, by wrócić, najeść się chleba, opowiedzieć i umrzeć – wyznaje bohater książki. Wrócił po wojnie, długo milczał o tym, co go spotkało. Wspomnienia, które spisał w latach 80., ukazały się dopiero w 2009 roku.

Leon KARPOWICZ
Łunna, rejon mostowski

Zapraszam na blog

W lipcu 2013 pożegnałam się z pracą w Radiu Polonia Salzburg i już pod koniec ubiegłego roku tak mnie brało, że musiałam coś z tym zrobić.

Nasz pastor przekazał nam na początku 2014 roku bardzo dla mnie ważną myśl – o powołaniu. Stwierdził, że powołanie jest czymś bardzo prostym – to jest to, czego nam w życiu bardzo brakuje, jeśli tego nie robimy... U mnie: pisanie...

Już podczas pracy w R.P.S. pisałam blog i całą moderację audycji radiowej w języku polskim i niemieckim.

No i znalazłam rozwiązanie! Sprawiłam sobie na urodziny blog domain: **www.wordhunting.net** i zaczęłam po prostu pisać, w moich trzech, dla mnie ważnych językach.

WORDHUNTIG istnieje także na FB dla tych, którzy tam w większości ze sobą komunikują.



ALEKSANDRA REMPEL

Zapraszam więc już dzisiaj wszystkich Was serdecznie do odwiedzin i życzę miłego czytania.

ALEKSANDRA REMPEL
NIEMCY

Na polskiej fali

Redakcja POLONIUM w Radiu LORA zaprasza do wysłuchania audycji na falach 92,4 MHz lub jako livestream przez Internet (**http://live.lora924.de:8000/loramp3.mp3**). Jest to audycja dwujęzyczna we wtorki o godz. 21.00 czasu środnioeuropejskiego. Jest powtarzana na multipleksie cyfrowym DAB+ w piątek o godz. 13.00 (i także w Internecie). 25 lutego w audycji m.in. o rewolucji na Ukrainie, planujemy połączenie na żywo z polską dziennikarką z Radia Lwów, która przedstawi nam aktualną sytuację u wschodniego sąsiada Polski.

Muzyka tym razem też wyjątkowa – gościem w studiu będzie DJ Valdi, znany polski diskjokey z Monachium.

POZDROWIENIA Z MONACHIUM
DR ROBERT KONAT, MBA
WWW.LORA924.DE
TWITTER: @POLONIUMRADIO
FACEBOOK: REDAKCJA POLONIUM

Czytam ze wzruszeniem

Bardzo dziękuję na nowy numer «Magazynu Polskiego» i gratuluję treści i grafiki w postaci ciekawych, historycznych fotografii dotyczących Kresów, które najbardziej mnie interesują. Każdy numer przynosi coś nowego.

Ponieważ większość ukazywanych miejscowości jest mi znanych z autopsji, ze wzruszeniem oglądam fotografie i czytam teksty o ich losach i losach pięknych i dzielnych ludzi, którzy w nich żyli. Każdy numer «Magazynu» – to jakby mały podręcznik najnowszej historii Kresów.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

Szczęść Boże w dalszej tak potrzebnej pracy.

ROMAN DZWONKOWSKI SAC,
LUBLIN

Klub Filmowy «Polonia» oraz Konsulat Generalny RP w Grodnie zapraszają wszystkich chętnych do obejrzenia filmów wybitnych polskich reżyserów odznaczonych na międzynarodowych festiwalach filmowych.

Po wyświetleniu filmu odbędzie się dyskusja o problemach poruszonych przez reżysera, losach bohaterów, kunszcie scenarzysty, aktorów etc.

Pierwsze posiedzenie klubu odbędzie się we wtorek 4 marca o godz. 18.30 w sali nr 100. Do obejrzenia film historyczny «Quo vadis» (2001) w reżyserii Jerzego Kawalerowicza wg powieści Henryka Sienkiewicza.

Wstęp wolny

Poszukuję rodziny w okolicach Grodna!

W roku 1940 lub 1941, ze wsi pod Grodnem (nie wiem dokładnej nazwy), wywieziono na Syberię lub do Kazachstanu kilkunastu mieszkańców. Wśród deportowanych były rodziny o nazwiskach Przybyło i Boriskin (lub Boryskin).

Mimo że minęło już ponad 70 lat od wywózki, być może przetrwała w rodzinnej wsi pamięć o tych ludziach? Potomkowie tych rodzin mieszkają w różnych krajach świecie i chcą mieć kontakt ze swoimi krewnymi pod Grodnem.

Będę wdzięczny za każdą informację. Proszę o kontakt lub wiadomość na adres: **www.tcu@home.se** ■

Poeta.
Hobby to czy profesja?

Leokadia Komaiszko

Po listopadowej Polsce nie podróżowałam od lat. W którejś chwili postanowiłam darować sobie zmaganie się z ciemnościami, deszczem, wiatrami, śniegiem, ale gdy uniesiony pasją duch zdecydowanie zawoła, a w sercu zrodzi się pragnienie i myśl się skrystalizuje, niedogodności przenosin ciała w to czy inne miejsce nabierają mniejszego znaczenia, stąd, po przyjęciu zaproszenia Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, wybrałam się do Wielkopolski na XXXVI Międzynarodowe Spotkania Poetyckie na trzy dni.

Samolot do Wrocławia był wypełniony, rozchodziły się po nim skrawki rozmów polsko-francuskich, radosny śmiech i inne emocjonalne pokrzykiwania. Emigranci tłumnie jechali w ojczyste strony; rodziny próbowały się łączyć w trwających właśnie w Polsce celebracjach Wszystkich Świętych i Zaduszek. W te dni tradycyjnie odwiedza się cmentarze i składa się na grobach kwiaty, a wciąż utrzymany w Polsce i na Kresach zwyczaj zapalania świec i zniczy wywodzi się z prasłowiańskiego ceremoniału rozpalania ognisk na mogiłach i wiary, że w ten sposób ogrzewane są błąkające się dusze.

Nocna podróż pospiesznym pociągiem do odległego o sto pięćdziesiąt kilometrów Poznania trwała pięć godzin i refleksje się potęgowały. Myśl cofnęła mnie do onegdaj listopadowego wojażu do Chełma (r. 1993), gdy jechałam po główną nagrodę poetycką. Opisany później w reportażu «Tolerancja», wypad znalazł się w książce «Nawet ptaki wracają». Wtedy za oknem widniały już pierwsze płachty śniegu, kobiety przykrywały głowy puszystymi chustami z koziej wełny, a mężczyźni mieli zaś czapki z króliczego i lisiego futra, teraz – moi sąsiedzi w przedziale byli bez nakrycia głów i w lekkich jeszcze kurtkach, jesionkach, marynarach. Lustrowałam szaro-brązowo-antracytową mroczność przepływającego za oknem nocnego świata. Wrocławskie tereny



Leokadia Komaiszko

były mi mało znane, lecz wyobraźnia umiejscawiała na nich wyraźnie zasłyszane kiedyś opowieści ciotek i wujów o ich repatrianckich tu doświadczeniach. Myślałam też o wrocławianach, rozsianych po świecie i złączonych poprzez «Listy z daleka». Mój intelekt podszeptywał mi pierwsze strofy mojego wiersza, zatytułowanego później «Jesień w Poznaniu».

Wczesny poranek na dworcu w Poznaniu był właściwie jeszcze malowniczą nocą. Stałam przez pewien czas śledząc rosnący żółto-różowy brzask i pomniejszającą się granatowość nieba. W pobliskim parku buki i brzozy coraz śmielej ukazywały bogatą pozłotę sukien, a nowoczesny, migoczący mocnymi barwami dworzec, w miarę jak odchodziłam odsuwał się szybko, wyglądając z daleka jak porzucona w szarości wydłużona cukierkowa landryna. Wnet odnalazłam uniwersytecki hotel «Jowita» i rozgościłam się w przestrzennym schludnym pokoju z łazienką, gdzie wszystkie przedmioty typu szamponik czy mydełko znakowało logo wszechnicy UAM (Uniwersytet im. A. Mickiewicza). Spałam na dobre, ale stanowcze pukanie do drzwi przywróciło mnie do rzeczywistości. W drzwiach ukazała się główna organizatorka Poetyckiej Jesieni Danuta Bartosz i usłużnie informowała o przebiegu dnia. Po kolejnym pukaniu zobaczyłam swoją współlokatorkę. Krystyna Konecka przedstawiła się pospiesznie i zaczęła opowiadać o wizycie w rodzinnym Dobiegniewie i o Białymstoku, gdzie obecnie mieszka. Wspominała też o naszym dawnym spotkaniu

poetyckim związanym z Wilnem. Autorka sonetów! Tak, przypomniałam sobie Krystynę, jej kresowe pochodzenie i dziennikarski zawód. Wtedy białostocką naszą imprezę utrwaliłam w reportażu «Idźmy kraść ogień w górach, bo mniej nie warto»(...)

Przybywali kolejni goście z Polski i spoza niej, poznani podczas Maja Poetyckiego w Wilnie; witaliśmy się radośnie z Romualdem Mieczkowskim, Urszulą Zyburą, Marią Duszką, Birutė Jonuškaitė, Jazepem Januszkiewiczem, Kaliną Ziołą. Wchodziliśmy w komitywę ze Zdzisławą Kaczmarek, Madgą Pocgaj, Stefanem Jurkowskim, Oleksandrem Gordonem, Lechem Konopińskim, Michałem Bukowskim, Dariuszem Lebiodą, polskim poetą wietnamskiego pochodzenia – Lamem Quang My, z Markiem Kośmiderem, z którym pierwsze rendez-vous odbyło się wirtualnie na stronach australijskiego Pulsu Polonii, z Dariuszem Bereskim – poetą i aktorem.

– Uczynimy wszystko, aby zebranym poetom w Poznaniu się podobało – powtarzał co rusz Paweł Kuszczyński, prezes ZLP/Poznań i wraz z wiceprezeską Danutą Bartosz oddanie zabiegał o sprawne funkcjonowanie imprezy. Pomyślano i o tak ważnej sprawie jak honoraria za spotkania autorskie. Miło było się poczuć poetą profesjonalnym, użytecznym dla ogółu społeczności. Ruszaliśmy małymi grupkami do bibliotek i domów kultury, na lekcje poetyckie do szkół Leszna, Kalisza, Konina, Śremu, Grodziska Wielkopolskiego, Nowego Tomyśla, Lubonia, Pniew, Lwówka Wielkopolskiego, Swarzędza, Międzychodu, Wronek, Obornik Wielkopolskich, Piły.

W Poznaniu, w Pałacu Działyńskich, Bibliotece Raczyńskich, w salach Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, braliśmy udział w prelekcji o fraszkach, prezentacji koła Młodych przy ZLP, w



IRENA WALUŚ

AUTORKA CZYTA WŁASNE WIERSZE PRZED CELĄ KONRADA W WILNIE

słynnym turnieju jednego wiersza, gdzie poeci zagraniczni mogli prezentować swe utwory w języku kraju zamieszkania. Towarzyszył nam duch Juliana Tuwima i oczywiście Adama Mickiewicza.

Wyjeżdżaliśmy na Biesiadę Poetycką do Muzeum Maszyn Rolniczych w Szreniawie. Opychaliśmy się poznańskimi bigosami, leniwymi pierogami, pieczonymi jabłkami, domowym chlebem ze smalcem i z twarogiem, popijaliśmy ciemne miodowe piwo... W szreniawskim muzeum słyszeliśmy o podkuwanych gęsiach, pędzanych do Niemiec jako dania na wystawne przyjęcia i o dwutonowych buhajach zaprzęganych do orania polskiej ziemi (konie oszczędzano do celów wojskowych). Poznańska poetka Zdzisława Kaczmarek rewelacyjnie prowadziła wieczór w wiejskiej stodole, gdzie mówione słowo przeplatało się ze śpiewanym i każdemu z nas udostępniono miejsce do popisu.

W Poznaniu sypały się nagrody: upamiętniano twórców lokalnych, miła to tradycja by nie krępować się wznosić na piedestał autorów macierzystych. Wszystkich obdarowano egzemplarzami almanachu «Słów szukając dla żywego świata». W tej 128-stronicowej książce zaprezentowano po jednym wierszu i krótkim biogramie 107 autorów polskich i zagranicznych. Z przyjemnością zobaczyłam tu mój wiersz «Razem jesteśmy Ziemią». Inna niespodzianka to CD z wierszami czytanymi w poznańskim radiu Emaus, otrzymałam również małe zielone opakowanie z moimi utworami. Obecnie, dzięki Józefowi Łąckiemu (portal bochenia.pl), nagrania owe znalazły się na YouTube.

Jak opowiadać o sobie i osiągnięciach tak, by zachować równowagę? Jak nie wdać się w przepychankę i bałwochwalstwo, lecz nie umniejszać się przesadnie? Naprawdę trudna to sztuka – bycie literatem i własnym promotorem jednocześnie!

Z chwilą przestawienia zdolności pisania wierszy z kuluarów hobby na scenę zawodową otwierają się miejsca pracy: impresaria/menedżera, muzyka, kolportera, tłumacza poezji na inne języki, krytyka literackiego, nauczyciela poezji, itp., itd. Jeden zdrowy pomysł może generować dziesiątki innych, równie dla rozwijającego się społeczeństwa pożytecznych. W Poznaniu i Liège, w Chicago i Wilnie, w Europie i na świecie, w mediach literackich i przy «Listach

z daleka» – gdziekolwiek – aktywizujemy się twórczo, parafrazując Agnieszkę Osiecką, «czasem chce się do kultury».

Myślałam o tym wszystkim, żegnając już indywidualnie ozłocony dostojny magnacki niegdyś Poznań. Przeszłam się ulicą świętego Marcina, która od początku XX wieku jest najbardziej reprezentacyjną i najważniejszą arterią miasta, nieustępującą miejsca Staremu Rynkowi z jego kawiarniami i restauracjami, placami i atrakcyjnymi sklepami. Wstąpiłam oczywiście do domu św. Marcina, Patrona Kościoła nazwanego jego imieniem, zjadłam też po drodze parę pysznych i niezwykle sycących marcińskich rogali.

Odjeżdżając, czułam promieniejące ciepło pozostającej nad Wartą stolicy Wielkopolski. Emanowało zeń echo cenionego tu ciągle kresowego poety Mickiewicza i jego brata Franciszka. Tętniło sercami spotkanych na tegorocznej imprezie poetów, trzydziestą szóstą Jesienią Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

Wiersze Leokadii Komaiszko

Imieniny Marii

Imieniny Marii pachną cynamonem z bułek.
Jagodami barbarysów na bezdrożach Kresów.
Piwoniami. Rumiankami. Rzewnym Babci śpiewem.

Srebrne portmonetki z siostrą wymieniamy – z Polski
podarunki. I od Cioci Jasi, z plastikowych kwiatków,
koraliki.
Osowiałe od upałów ryczą krowy. Pasieczynka...

Już po latach losy nas po świecie porozrzucą.
W kulturę germańską. W kulturę romańską.
Wymienimy nieraz jakościowe bluzki. Ciepłe listy.

W Imieniny Marii... Morze słone nam omywa stopy.
W białych piaskach cuxhawskiej północy.
Wikingowie?..
Pasieczynka ?.. Ciebie – Siostro – uczę się od nowa.

22.07.2009, Hamburg-Liège

Rodziny

Powstajemy z łona rodzin – niby z kłębków
pospolitej przędzy – modne pulowery.
Gdy w ostatnich ściegach supły zawiązane,
z rodzin wywleczeni, otrząsamy się z balastu.

Z tych rodziców, którzy nas rozwinąć
jak potrzeba, nie umieli. I z rodzeństwa, co nas
wszystkim przypomina. Kpimy sobie więc z obcymi,
że rodziny są najlepsze na obrazkach!

Wstyd nas goni, arogancko się zrzekamy
naszych miejsc i naszych czasów. Z rodzin
i narodów oczyszczeni, geniusze-kosmopolici
w planet kulturach – staniemy z niczym!

listopad 2008, Liège, Belgia

Z cyklu «W ogrodzie»

Cieplarnia

Cieplarnia jest jak rodzina
a delikatne roślinki to dzieci.
Ogród na zewnątrz szaleje
niczym życie poza domem dorosłe.

Urabiam ten zestaw głową
urabiam go tez rękami -
jak najsumienniej potrafię.
Mym drogowskazem – świadomość.

maj 2010, Liège, Belgia

Smak przygody

(Tatusiowi)

Chodzimy nocami we dwoje…
Tak jak dawniej – kupując meble,
czy idąc na lody. Trzy porcje
zjadałeś, nim uporałam się z jedną.
Wszystko takie radosne.

Wiozłeś mnie na rowerze
kilkanaście kilometrów do miasta
by dentysta usunął mi mleczny ząbek.
Był to mój kaprys dziecięcy, chęć
odmiany. Zakładałeś swój kostium,
brałeś sakwojaż, wołając: córa, jedziemy!
Miałeś takiż smak przygody nienasycony.

Labiryntujemy nocami we dwoje.
Po Teklanach, Hamburgu i Liège. Po
Galaktykach. Uśmiechnięty pokazujesz
mi miejsca swoje. Wszystko żyje!
A miłość nasza sięga tak głęboko,
jak tylko dusza sięgnąć może.

30.05.2007. Liège, Belgia

Koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w roku 1927

Mieczysław JACKIEWICZ

Koronację obrazów Matki Boskiej rozpoczął król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 roku podczas złożenia ślubów przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej. Król Jan Kazimierz ślubował wraz z całym narodem, że czcić będzie Matkę Boską jako Królową Polski jeśli uda mu się nieprzyjaciół ojczyzny pokonać.

Od tego czasu tytuł Królowej Korony Polskiej nadany Matce Boskiej stał się powszechnie obowiązującym w Rzeczpospolitej Obojga Narodów i Kościele katolickim, a św. Kongregacja Obrzędów przy Watykanie w 1920 roku zezwoliła, by na całym obszarze ówczesnej Polski dodano do «Litanii Loretańskiej» wezwanie «Królowo Korony Polskiej – módl się za nami».

W styczniu 1927 roku ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski (1876-1955), metropolita wileński, w czasie pobytu w Rzymie, wzniósł prośbę do papieża Piusa XI w imieniu duchowieństwa i wiernych o wyrażenie zgody na koronację cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Papież tę myśl ukoronowania obrazu zaaprobował i wyraził uznanie dla tradycyjnej pobożności mieszkańców Wilna. Powołany został wówczas komitet do spraw związanych z koronacją obrazu pod przewodnictwem ks. biskupa Kazimierza Mikołaja Michalkiewicza (1865-1940), sufragana archidiecezji wileńskiej. Zbadanie i konserwację obrazu powierzono prof. Janowi Rutkowskiemu (1881-1940) z Warszawy. Obraz, który jak się okazało był w bardzo złym stanie, został odnowiony i zabezpieczony. Dotychczasowe dwie korony wieńczące głowę Matki Boskiej, dolną barokową ze złoconego brązu pochodzącą z końca XVII w. i górną rokokową z połowy XVIII w. wykonaną ze złoconej blachy, postanowiono zastąpić dwiema nowymi szczerozłotymi, będącymi wierną kopią istniejących. Złoto na korony zebrano z ofiar, które napłynęły



Widok na kaplicę Ostrobramską



PODCZAS KORONACJI OBRAZU, UROCZYSTOŚCI PRZED KATEDRĄ. NA DOLE: JEDNA Z ZAGINIONYCH W CZASIE WOJNY KORON MATKI BOSKIEJ. FOT. JANA BUŁHAKA

z całego kraju. Termin koronacji ustalono na sobotę 2 lipca 1927 roku.

«Uroczystości koronacyjne rozpoczęły się po południu 1 lipca – pisze świadek tej uroczystości Edward Ruszczyc – procesją z Cudownym Obrazem z Ostrej Bramy do Katedry. Obraz niesiony był w feretronie zaprojektowanym przez Ferdynanda Ruszczyca, nawiązującym do tronu królewskiego. Baldachim przykryty był czerwono-wiśniowym adamaszkiem, na nim symboliczna korona, po rogach złocone lilie i zwisające sznury z dużymi złotymi frędzlami. U stóp obrazu leżał pas słucki. Baldachim otaczała złota koronka z alby biskupiej. Za obrazem spływał płaszcz z czerwono-amarantowego adamaszku otoczony niby gronostajem, pośrodku biały orzeł o szerokich skrzydłach obszytych srebrem.

Feretron z Obrazem Matki Boskiej niosło 12 księży w dalmatykach. Otaczała go honorowa eskorta, składająca się z przedstawicieli 6 korporacji akademickich, harcerzy, stowarzyszeń polskiej młodzieży, Hallerczyków, Dowborczyków i sokołów. Procesję poprzedzały chorągwie wileńskich kościołów parafialnych. Dalej szło duchowieństwo, przedstawiciele kapituł całej Polski, kapituła wileńska in corpore, arcybiskupi i biskupi. Za Obrazem znowu szły przeróżne delegacje oraz nieprzeliczone tłumy wiernych. Gdy pochód dotarł do bazyliki, Obraz ustawiono przed głównym ołtarzem katedralnym, gdzie przez całą noc tłumy składały hołd Matce Boskiej. O godzinie 19. na dworcu kolejowym odbyło się uroczyste powitanie prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego oraz towarzyszących mu dostojników państwowych z Marszałkiem Józefem Piłsudskim jako premierem na czele. Dzień ten zakończył imponujący pochód młodzieży akademickiej, która z pochodniami przeszła od Ostrej Bramy do Katedry».

Następnego dnia uroczystości koronacyjne rozpoczęły się na placu przed bazyliką o godzinie 10-ej. Ze względu na rzęsisty deszcz, rozpoczęcie uroczystości uległo znacznemu opóźnieniu. Obraz Matki Boskiej w feretronie ustawiono pod głównym portykiem Katedry. Część placu ujętego w ażurowe kolumny, owinięte girlandami, tworzące jakby arenę, przeznaczono dla najwyższych dostojników państwowych, duchowieństwa, władz miejskich, przedstawicieli wojska. Na honorowych miejscach zasiedli, przybyli specjalnie na tę uroczystość, prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i Marszałek Józef Piłsudski. Plac katedralny wypełniły tłumy wiernych.

Odczytaniem reskryptu Stolicy Apostolskiej o koronacji NMP Ostrobramskiej rozpoczęła się uroczystość. «Pontyfikalną mszę świętą – pisze Leszek J. Malinow-



ski – celebrował ks. kardynał Aleksander Kakowski (1862-1938), który też dokonał aktu koronacji. W chwili, kiedy wieńczył koroną Cudowny Obraz, został oddany strzał armatni, po którym wszyscy uczestnicy uroczystości uklękli i nastąpiła trwająca dwie minuty niczym nie zmącona cisza dla uczczenia czci NMP. Zaraz potem odezwało się 12 salw artyleryjskich, a we wszystkich kościołach wileńskich rozdzwoniły się dzwony.

Podczas sumy kazanie wygłosił ks. biskup Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz. O godzinie 11. rozpoczęły się kolejne Msze św.: i tak na placu Łukiskim również z kazaniem Mszę św. dla pielgrzymów odprawił ks. kardynał August Hlond (1881-1948), prymas Polski, a na placu Elizy Orzeszkowej ks. biskup Józef Rancan, sufragan ryski, odprawił Mszę św. pontyfikalną z kazaniem w języku litewskim, gdyż mimo zakazu rządu kowieńskiego na uroczystości wileńskie przybyło kilkuset Litwinów zza granicy; podobnie jak ponad tysiąc pielgrzymów z Łotwy.

Po Mszy św. i odśpiewaniu «Te Deum», mimo nieustającego deszczu, uformował się wspaniały pochód i o godz. 12.30 ruszyła procesja towarzysząca przeniesieniu Cudownego Obrazu do Ostrej Bramy. Za obrazem niesionym przez duchowieństwo, postępował Prezydent Ignacy Mościcki i Marszałek Józef Piłsudski. Prasa ówczesna podkreślała również, że uczestnikiem tych uroczystości był poseł amerykański John B. Stetson Jr (1884-1952). W Ostrej Bramie obraz został umieszczony przy dźwiękach chóru i orkiestry na swym dawnym miejscu». Ale nowe złote korony, których wówczas użyto do koronacji obrazu, zaginęły w czasie II wojny światowej.

«Wieczorem – wspomina E. Ruszczyc – przy zasnutym groź-

Wota w kaplicy Ostrobramskiej. Fot. Jana Bułhaka



Wotum wdzięczności MB Ostrobramskiej Marszałka Józefa Piłsudskiego

nymi chmurami niebie, na dziedzińcu Pałacu Reprezentacyjnego (obecnie Pałacu Prezydenckiego – M.J.) odbyło się w obecności Pana Prezydenta, członków rządu, duchowieństwa i licznych widzów przedstawienie «Księcia Niezłomnego» Pedro Calderona-Juliusza Słowackiego, w wykonaniu zespołu Reduty z Juliuszem Osterwą w roli tytułowej. Było to przedstawienie w wielkim stylu, z tłumem statystów pieszych i konnych, ze scenami bitewnymi, z szarżującymi oddziałami jazdy.

W czasie Dni Ostrobramskich Wilno było udekorowane i iluminowane. Iluminacje Ostrej Bramy i Katedry projektował Ferdynand Ruszczyc na skalę dotychczas w Wilnie niespotykaną. Na Górze Zamkowej w świetle reflektorów powiewała na wietrze chorągiew z białym orłem.»

Dla uczczenia dziesiątej rocznicy koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej w dniach 1-3 lipca 1937 r. odbył się w Wilnie Kongres Maryjny. Na jego program złożyły się obok części liturgicznej i spotkań plenarnych z referatami wygłaszanymi przez takie sławy naukowe jak np. prof. Marian Zdziechowski (1861-1938), a także szereg imprez dodatkowych, wśród których szczególną uwagę zwracała wspaniała «Wystawa Mariologiczna», zorganizowana w krużgankach podominikańskich. Podczas tego Kongresu powołano, jak pisała gazeta «Słowo», Polską Akademię Najświętszej Maryi Panny z siedzibą w Wilnie. Zadaniem jej miało być jednoczenie najwybitniejszych twórców w dziedzinie mariologii: pisarzy, poetów, muzyków, rzeźbiarzy i innych artystów, poświęcających swą twórczość kultowi Najświętszej Maryi Panny. Niestety, najazd hitlerowców i bolszewików na Polskę we wrześniu 1939 roku przekreślił te plany.

Aleksander ŚNIEŻKO

MATKA

Znów
potop
nienawiści
Zalewa
moje
miasto
Czy
z grzechu
Krzyż
oczyści?
Od zła
powstrzyma
nas to?
Mur
dzieli się
na ćwierci,
Gdy fala
rwie
wzruszona,
Lecz
nie ma żniw
dla śmierci
– Nad Wilnem
czuwa
ONA.



OBRAZ AUTORSTWA WŁADYSŁAWA ŁAWRYNOWICZA

STOPNIE DO NIEBA

Gdzie
szukać Cię,
Królowo?
Do kogo
zwracasz
twarz?
-Błądzących
mam
ratować,
Ty
sobie
radę
dasz!
Krzyżową
pójdę
drogą,
Choć
dzwon
śle
trwożną
wieść:
Po
stopniach
Dekalogu
nie każdy
chce
się wznieść.

NIC ŚWIATŁA

Gdzie jesteś,
Wniebowzięta?
Ta pustka
nas
przerasta!
– Dziś
Mego Syna
Święto,
Więc
chcę
otulić
miasta.
Promienie
z mej
korony
Rozwieją
mrok
przede mną.
Niech
ujrzy
gród
strudzony
Nić
światła
w tę noc
ciemną

Jarosław Waniukiewicz

Tańce przed Teatrem Lalek w Grodnie podczas I Festiwalu Piosenki Polskiej na Białorusi. 1992 r.

Jarosław Waniukiewicz

Przemarsz uczestników Festiwalu ulicami Grodna. 1992 r.

